Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 23. MAJA 1921. NR. 115. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Na pobojowisku.

Uwagi o roli i zadaniach Chrześcijańskiej Demokracyi.

Należy wreszcie z pobojowiska myśli i życia uprzątnąć dwa trupy, które dzięki bezwładności naszego myślenia zdają się żyć ciągle jeszcze rzeczywistem życiem. Trzeba uprzątnąć kapitalizm i socyalizm. Oba te „izmy", których echem rozbrzmiewało stulecie, zeszły w burzach ostatniej wojny i fermentów powojennych szczęśliwie z tego świata i czekają tylko na uroczysty pogrzeb. Należy im się ta ceremonia z całą możliwą pompą. Niech odpoczywają w pokoju.

Wojna ubiła kapitalizm, a rewolucya bolszewicka zamordowała socyalizm. Przez kapitalizm rozumiemy tu oczywiście nie udział kapitału w organizowaniu i w rezultatach produkcyi, ale tę wszechwładną, nie tylko już organizatorską, ile wyzyskującą bezwzględnie rolę kapitału, do jakiej ten kapitał dążył i którą mu przyznawała doktryna liberalnych ekonomistów. Bezgraniczna swoboda gospodarcza, t. j. zezwolenie na łupiestwo kapitału w odniesieniu już to do konkurentów-kapitalistów, już to i głównie do pracy — ta naczelna zasada współczesnego kapitalizmu została w ostatnich siedmiu latach już to niezmiernie ograniczona, już to w licznych gałęziach pracy zupełnie zniesiona. Wielki kapitał, któremu za ciasno było w granicach państw i który sprowokował wojnę dla uzyskania hegemonii nad całymi kontynentami — nie tylko doznał w ciągu długiej wojny ogromnych strat przez zniszczenie narzędzi, siły roboczej i rynków zbytu, ale przedewszystkiem otrzymał od samych społeczeństw cios z tyłu w postaci monopolów, central, zakazów i całego systemu prawnych ograniczeń i reglamentacyi. Okazało się oczom całej ludzkości, że w krytycznej dla społeczeństwa chwili bezwzględne panowanie kapitalizmu byłoby poprostu zabójczem. Po zawarciu pokoju można było te więzy, któremi swoboda gospodarcza była skrępowana, nieco zwolnić, ale o powrocie do „złotych czasów" przed r. 1914 nie można nawet marzyć. Anglia — klasyczny kraj liberalizmu — objęta jest przecież potężnym ruchem robotników, żądających, by państwo regulowało ceny i podział wytworu produkcyi w górnictwie. We wszystkich innych państwach etatyzm, czy socyalizm państwowy stają się coraz silniej panującą zasadą. Pozostają niewątpliwie za daleko w niektórych kierunkach, ale zasada „wolnego handlu" w znaczeniu przedwojennem jest już chyba ze względów socyalnych nie do przywrócenia. „Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia". Dzisiejsza produkcya przestała być spółką kapitału i pracy, w której zresztą kapitał był raczej władcą, niż równorzędnym partnerem, dzisiejsza produkcya jest już kooperacyą kapitału, pracy i państwa, które, jako organ interesu społecznego, zyskuje szybko przewagę nad pozostałymi dwoma spólnikami. Interes społeczny w sprawnem i niehamowanem funkcyonowaniu maszyny gospodarczej staje się z dniem każdym większy, coraz lepiej np. każdy rozumie, że strajk rolny, to klęska wszystkich i że brak ubezpieczeń robotniczych zapowiada strajki, gwałty, fermenty rewolucyjne — pomijając już szkody idealnej natury, nie do każdego przemawiające z należną siłą — a zatem każdy obywatel żądać musi, by państwo utrzymywało pokój w produkcyi i pokój społeczny i to za cenę swobody. Kartel, trust, związek zawodowy, kooperatywa, związek kooperatyw stają się dzisiaj w coraz wyższym stopniu półorganami państwa i coraz częstszym będzie typ — nieznany w „bohaterskim" okresie kapitalizmu — typ posiedzeń, w których biorą udział delegaci robotników, przedsiębiorców i rządu. Te nowe parlamenty mają przyszłość.

A zatem jeden ustrój ekonomiczny skończył się, a drugi rodzi się w naszych oczach. Można powiedzieć, że ten nowy jest dalszym etapem w rozwoju starego, niemniej jest on nowym.

Równocześnie w Rosyi zrobiono próbę wprowadzenia w życie ustroju, który powstał najpierw w głowie i który miał być radykalnem zaprzeczeniem starego. Komunizm rosyjski nie jest bowiem organicznym rozwojem, ale sztucznym eksperymentem ludzi, którzy go najpierw pomyśleli. Gdy kapitalizm zbankrutował, — osądzili marksiści, że jego antyteza: komunizm ma wejść na opróżnione miejsce. I tak kazała im wierzyć logika heglowska: rozwój dokonuje się w antytezach. I ta niezmiernie interesująca próba rosyjska była rzeczywiście potrzebna. Tylko bowiem taki ogromny eksperyment w wielkiem przeprowadzony państwie mógł stwierdzić nieomylnie bankructwo socyalizmu jako ekonomiczno-społecznego ustroju. Teraz dopiero widzimy jak na dłoni całą absurdalność doktryny Marksa. Rosya żyje przecież gospodarczo tylko o tyle, o ile doktryny tej nie stosuje. Żyje z resztek złota kapitalistycznego, z wyprzedaży swych skarbów naturalnych i z wyłamywania się od komunizmu, wreszcie kosztem głodu, nędzy i ruiny. Socyaliści europejscy z przerażeniem patrzą na te skutki marksizmu wprowadzonego w życie. Budzi się wśród nich reakcya. Wypierają się teraz dziecka swych ulubionych myśli. Naprożno! Lenin jest najrzetelniejszym marksistą. Nie on winien, że Rosya zamiera, winien temu marksizm. Jest pożądanem, by ta lekcya poglądowa na temat absurdalności „socyalizmu naukowego" trwała jeszcze czas jakiś. Mówi przecież lekarskie przysłowie, że gdzie nie pomoże lekarstwo tam trzeba leczyć ogniem.

Dwa trupy leżą zatem na pobojowisku dziejowem. Na polu walki ostał się jednak trzeci zapaśnik, zdrowy i nietknięty. Wyprostowuje teraz ramiona i zabiera się do pracy. Nie chce on gmachu społecznego burzyć z fundamentami, ale nie będzie konserwował samego zmurszałego gmachu. Fundamenty — silne i zdrowe — mogą pozostać, gmach stanie nowy. Fundamentem jest chrześcijańska kultura, która była chlebem codziennym dwudziestwu wieków i która dzisiaj już weszła w naszą krew. Z niej czerpiemy nasz światopogląd na wartość i cele życia, z niej zasady etyczne, z niej doświadczenie w budownictwie społecznem. Światopogląd chrześcijański przetrwał ustrój niewolniczy, feudalny, miejski i kapitalistyczny. Wieje z niego dech wieczności. Mówi on nam, że niema ustroju doskonałego, dającego szczęście i dobrobyt wszystkim: „Ubogich zawsze mieć będziecie". Mówi idealistom, że ideał nie może być urzeczywistnionym w tym maleńkim fragmencie bytowania, jakim jest nasz pobyt na ziemi. Dusza bowiem ma ideały, które przekraczają szranki życia. Ale nakazuje ten światopogląd każdemu natężyć wszystkie siły, by urzeczywistnić na ziemi sprawiedliwość. Królestwo Boże polega na takiem właśnie nastrajaniu naszych pragnień i naszych czynów na ton chrześcijańskiego ideału. Wówczas mamy do czynienia z pełnią życia, z jego doskonałością.

Takim światopoglądem zbrojna przystępuje dziś na całym świecie Chrześcijańska Demokracya do przebudowy życia społecznego. Dzisiejsza powyżej naszkicowana — a w oczach naszych dokonująca się przemiana społecznego ustroju jest już częściową realizacyą jej programu. Współdziałanie klas a nie ich walka, rozszerzenie działalności socyalnej państwa a nie jego zniszczenie, ewolucya a nie rewolucya, naród a nie rozdwojenie narodu na „burżuazyę" i „proletaryat", państwo a nie utopia międzynarodówki, chrystyanizm a nie materyalizm historyczny, wreszcie instynkty tysiącami lat współżycia wytworzone, a nie formuły mózgu — oto kilka zasadniczych stanowisk chrześć.-socyalnego ruchu.

Dziś, gdy trzydzieści lat mija od Encykliki Rerum Novarum nie doszliśmy jeszcze zbyt daleko, bo na drodze stali dwaj wrogowie: bezwzględny, łupieżczy, nieuznający człowieka i odrzucający skrupuły etyczne kapitalizm, oraz rewolucyjny, ponętny raj obiecujący socyalizm. Dzisiaj, gdy obaj zapaśnicy leżą w prochu — droga będzie łatwiejszą...

Ktoś napisał, że po tej wojnie „przyjdą nowe wieki średnie" Słowa te będą prawdziwe w znaczeniu, że wojna ostatnia stać się może i powinna punktem wyjścia dla reakcyi przeciw materyalizmowi życia i spłaszczeniu ideałów, jakie przyniósł ze sobą kapitalizm. Wzrok ludzki od ziemi podniesie się w górę, serca zaczną znowu tęsknić za swą ojczyzną. Dusze ludzkie kształtować się będą jak gotyckie kościoły, nie jak hale giełdowe. „Nowe wieki średnie„ byłyby okresem etycznego odrodzenia, idealizmu i heroizmu, wiekami religii i metafizyki. Chrześcijańska Demokracya miałaby i mieć będzie w tym wiekim przełomie, na który dzwonią już dzwony w całym świecie, wspaniałe zadanie: Ma ona kierować mularską robotę, która postawi strzeliste ściany gotyckiej katedry. Oby praca była żwawa! — miliony ludzi pragną już wejść ze zgiełku targowego w gotyckie portale.

Lloyd George nie chce Polsce oddać Śląska, bo od 600 lat nie należał do państwa polskiego, choć Polacy tam zostali i pomimo ucisku i prześladowań dziś stanowią większość ludności. Tworzy natomiast „państwo żydowskie" w Palestynie, skąd żydzi wyemigrowali przed 2.000 lat i stanowią zaledwie 10% ludności. W tej pozornej niekonsekwencyi tkwi nieubłagana, przerażająca konsekwencya: Jak w jednym, tak i w drugim wypadku posłuszne wysługiwanie się tymsamym interesom...

Jak doniosły telegramy, Lenin wybiera się z wizytą do Lloyda Georga. Czyżby doszedł do przekonania, że po ostatniem jego wystąpieniu w obronie Niemiec a przeciw Polsce i Francyi, dawna koalicya się rozleciała i nadszedł czas do stworzenia nowej, w której mężami opatrznościowymi będą: Lenin, Lloyd George i Ludendorff?

Jak Rosya wykonuje traktat ryski.

Warszawa. P. A. T. B. pras. ministerstwa spraw zagr. komunikuje: Min. spraw zagr otrzymał od Cziczerina notę, w której rząd rosyjski zwraca uwagę rządu polskiego na działalność oddziałów wojskowych, które dawniej znajdowały się pod dowództwem Bałachowicza, Denikina i innych, a których resztki obecnie jeszcze dokonują operacyi w różnych miejscowościach Rosyi i Białorusi. Cziczerin wyraża przekonanie, że rząd polski nie bierze udziału w tego rodzaju sprawach, będących wynikiem działań niższej administracyi cyw. lub wojskowej, jednakże spodziewa, że rząd polski poczyni konieczne zarządzenia by powściągnąć tego rodzaju manifestacye przeciw Rosyi.

Zarzut, jakoby władze sowieckie mobilizowały młodych uchodźców polskich, jest rezultatem nieporozumienia. Uchodźcy ci zostali aresztowani z powodu braku dokumentów osobistych, gdy usiłowali powrócić do Polski na własną rękę z pominięciem odnośnych przepisów. W końcu Cziczerin prosi, aby rząd polski nie stawiał przeszkód na drodze do urzeczywistnienia stosunków przyjaznych i szczerych które są stałem życzeniem rządu rosyjskiego.

W odpowiedzi min. spraw zagr. wysłał dn. 20 maja notę następującej treści:

Rząd polski mimo najlepszych chęci nie mógł znaleźć nic, coby stwierdzało słuszność zarzutów. Natomiast rząd polski znalazł się w posiadaniu dostatecznych dowodów do stwierdzenia, że organy rządu sowieckiego usiłują przez swoich wysłańców stworzyć na polskiem terytoryum szereg organizacyi zmierzających do obalenia demokratycznego ustroju społecznego. Rząd polski wie też o tem, że władze sowieckie utworzyły organizacyę, której zadaniem jest przeprowadzenie przewrotowej propagandy w armii polskiej. Organizacya ta wydaje specyalne pismo w języku polskim. Wszyscy powracający z Rosyi do Polski, są zaopatrzeni odezwami. Dnia 17 kwietnia b. r. w Lubiensku przybyły fury z uchodźcami z Rosyi. Przy kontroli granicznej znaleziono w nich znaczną ilość druków agitacyjnych, przeznaczonych do rozszerzenia w armii polskiej. Dochodzenia ujawniły, że władze rosyjskie przepuściły uchodźców pod warunkiem, że zabiorą oni ze sobą znaczną ilość druków agitacyjnych i rozdadzą wśród polskich żołnierzy.

Rząd polski pragnąc jak najusilniej ustalić dobre stosunki sąsiedzkie z Rosyą, nie uczynił użytku z całego szeregu faktów, aczkolwiek rozporządza materyałem dostatecznym. Rząd polski jest przekonany, że rząd rosyjs. przez ukrócenie czynności niektórych swoich organów przyczyni się do ustalenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich, na których rozwoju obu państwom niewątpliwie zależy.

BOLSZEWICY NIE MOGĄ WYRZEC SIĘ PROPAGANDY.

Warszawa. (Telef. wł.). Bolszewicki wydział propagandy zagranicznej zażądał nowych kredytów na propagandę w Europie zachodniej w sumie 120 milionów rubli.

OBECNA SYTUACYA POLAKÓW W ROSYI.

Warszawa. (Telef. wł.). Sytuacya Polaków na Ukrainie od chwili ratyfikacyi traktatu ryskiego polepszyła się. W Kijowie zaczął funkcyonować polski komitet obywatelski, który rozpoczął rejestrowanie obywateli polskich zgłaszających chęć powrotu do kraju. Za pośrednictwem komitetu tego zwolniono z więzienia w Kijowie 40 Polaków a w Winnicy 6.

Niemcy rozpoczynają rozbrojenie.

Berlin. P. A. T. 20 maja o godz. 12-tej w południe upłynął termin, wyznaczony przez międzykoalicyjną komisyę kontrolującą w nocie jej z dnia 12 maja, żądającej wykonania ultimatum w sprawie rozbrojenia, przyjętego przez Niemcy.

Urząd spraw zagr. złożył wszystkie wymagano oświadczenia w imieniu rządu Rzeszy. Rozkaz wydania armat nieprzyznanych przez koalicyę, a dalej broni i innych zapasów twierdz lądowych, został wydany przez ministra Reichswehry już w dniu 13 maja, inne zaś rozkazy wymagane przez notę w dniu 19 maja. Wydano też potrzebne zarządzenia wykonawcze.

Noty i konferencye.

Odroczone omówienie sprawy G. Śląska.

Paryż. P. A. T. (Wied. B. Kor.) Wbrew pogłoskom dzienników porannych, donoszą dzienniki wieczorne, że nie odbędzie się na razie spotkanie między Briandem a Lloydem Georgem. Spotkanie nastąpi dopiero po kilku dniach. „Liberte" powiada, że nie chodzi tutaj o spotkanie osobiste. Briand wyjedzie dopiero na posiedzenie rady najwyższej do Boulogne. Sprawa G. Śląska wymaga jeszcze orzeczenia rzeczoznawców.

Warszawa. (Telef. wł.) B. Reutera donosi, że Rada najwyższa będzie obradowała w Boulogne i zbierze się dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Twierdzą, że posiedzenie będzie zwołane na 5 lub 6 czerwca.

Paryż. (E. E.). Wymiana zdań pomiędzy Paryżem a Londynem w sprawie górnośląskiej zakończyła się wyraźną odpowiedzią Brianda o mającem nastąpić spotkaniu premierów. Nota rządu francuskiego została przesłana dnia 19 b. m. za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Londynie. W nocie tej Briand wyraża zgodę na zwołanie Rady Najwyższej w Boulogne, z warunkiem jednak, że porozumienie w sprawie G. Śląska będzie poprzedzone rozpatrywaniem strony technicznej przez rzeczoznawców, bez czego Rada Najwyższa nie mogłaby przystąpić do skutecznego rozwiązania tej sprawy. Wobec braku jednomyślności wśród członków komisyi międzysojuszniczej w Opolu, nic nie stanęłoby na przeszkodzie wyłonieniu przez Radę ambasadorów specyalnej podkomisyi, której zadaniem byłoby przygotowywanie materyału dla Rady Najwyższej.

Warszawa. (Telef. wł.) „Even. Stand." donosi wbrew doniesieniu paryskiemu, że konferencya niedzielna Lloyd George'a z Briandem nie odbędzie się. Z drugiej strony doniesienia paryskie utrzymują, że zjazd Lloyda George'a z Briandem ma się odbyć w niedzielę, a spotkanie się obu premierów będzie miało dla sprawy G. Śląska większe znaczenie, niżeli sama konferencya Rady najwyższej.

Decyzya mocarstw musi być jednomyślna

Londyn. (E. E.). Ożywioną dyskusyę w tutejszych kołach dyplomatycznych wywołało następujące zdanie drugiego oświadczenia Lloyd Georgea: „Poprzemy lojalnie wszelką decyzyę powziętą przez większość mocarstw mających na zasadzie traktatu pokojowego głos w sprawie wytknięcia granicy górnośląskiej. Bez względu na to, jaki byłby ich wyrok".

„Daily Telegraph" przypomina, że na początku konferencyi pokojowej w Paryżu postanowiono na wniosek Wilsona, że żadna decyzya nie zostanie powzięta bez jednomyślnej zgody głównych mocarstw, oraz państw biorących bezpośrednio udział w obradach Rady Najwyższej. Do wyżej wymienionych mocarstw należą prócz Anglii, Francyi i Włoch również Japonia i Belgia. Wobec tego decyzya w sprawie górnośląskiej powinna być powzięta przez mocarstwa jednomyślnie.

Nota angielska.

Londyn. P. A. T. Havas. Lord Courzon wręczył ambasadorowi francuskiemu długi memoryał o G. Śląsku, wyłuszczający poglądy rządu angielskiego, który przyznaje, że wiadomości, nadesłane 13 maja, wpłynęły na zmianę oceny w tej sprawie przez rząd angielski.

Francya popiera żądania Polski,

Paryż. P. A. T. (Havas). Zwraca tu powszechną uwagę, zainicyowana przez „Institute d' France" petycya domagająca się, aby okręgi górnośląskie, których podczas plebiscytu większość opowiedziała się za Polską, przyłączone zostały do państwa polskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Briand zarządził zestawienie na podstawie doniesień i sprawozdań francuskich członków komisyi międzyaliancklej projektu załatwienia kwestyi G. Śląska stosownie do francuskiego punktu widzenia i projekt ten przedstawi Radzie Najwyższej. Gdyby konferencya ta została z jakichkolwiek przyczyn odroczona, projekt francuski będzie rozesłany rządom państw koalicyjnych.

AMERYKA WEŹMIE UDZIAŁ W OBRADACH GÓRNOŚLĄSKICH.

Gdańsk. P. A. T. „Danz Ztg" donosi z Londynu: Na przyjęciu w Londynie ambasador amerykański Harwey poruszył kwestyę górnośląską, mówiąc: Prez. Harding czuje się wprawdzie zobowiązany razem z innymi narodami współpracować na rzecz pokoju światowego, ale byłby ostatnim, któryby się zajmował sprawami nie obchodzącymi jego kraju. Prezydent Harding widzi jednak, że Stany Zjedn. są również w najwyższym stopniu zainteresowane sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi spornej górnośląskiej, mającej znaczenie dla całego świata. Zgodnie z temi zasadami otrzymałem od swojego rządu polecenie wzięcia udziału w posiedzeniach Rady najwyższej przy rozwiązaniu sprawy górnośląskiej.

Jednakże, jak słychać, Harwey otrzymał polecenie wstrzymania się od wypowiedzenia opinii i wogóle od brania czynnego udziału w naradach.

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach politycznych utrzymują, że odpowiedź sekretarza Stanów Zjednoczonych Hughesa w sprawie stanowiska Ameryki względem G. Śląska nie oznacza bynajmniej zupełnej abstynencyi Stanów Zjednoczonych wobec sprawy G. Śląska.

Warszawa. (Telef. wł.). Do paryskiej „Chicago Trib." donoszą z Ameryki, że w kołach tamtejszych politycznych występują przeciw Lloyd George'owi, dążącemu do hegemonii politycznej w całym świecie i zarzucają mu, że wbrew zdobyczom wojny światowej poniewiera zasady demokratyczne i mniejsze narody.

JAK PREMIER POLSKI DAŁ ANGIELSKIEMU LEKCYĘ HISTORYI.

Bytom. P. A. T. Odpowiedź prezydenta ministrów Witosa na mowę Lloyda Georga wywołała na G. Śląsku bardzo dodatnie wrażenie. Górnoślązacy są dumni z tego, że przedstawiciel ludu polskiego odpowiedział tak stanowczo „uczenie" adwokatowi angielskiemu, a zwłaszcza, że przypomniał mu encyklopedyę angielską, z której ten ostatni mógł się dowiedzieć, że na G. Śląsku żyją od wieków Polacy, a nie Niemcy.

Zwrot w opinii włoskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Opinia włoska w dalszym ciągu zajmuje się sprawą G. Śląska. Sforza po naradzie z Giolittim referował położenie na G. Śląsku królowi. W opinii prasy włoskiej nastąpił znamienny zwrot na naszą korzyść. Organ wielkich przemysłowców włoskich zamieścił artykuł, domagający się przydzielenia Polsce conajmniej dwóch piątych G. Śląska, albowiem 40% ludności głosowało za Polską.

Warszawa. (Telef. wł.) Sforza odwołał swój wyjazd do Boulogne, albowiem po wyborach do parlamentu istnieje tendencya reorganizacyi gabinetu włoskiego. Giolitti nie ma zamiaru podjęcia się tworzenia nowego rządu, a także Sforza zamierza ustąpić.

Rzym. (E. Ex.) Hr. Sforza odbył w Turynie konferencyę z premierem Giolittim, który ma poprzeć punkt widzenia Sforzy w sprawie G. Śląska, a mianowicie podkreśla konieczność ścisłego wypełnienia traktatu bez uchybienia zasadom plebiscytu.

Misya gen. Weyganda.

Warszawa. (Telef. wł.). Nadchodzą wiadomości z Paryża, że gen. Weygand wyjeżdża w najbliższym czasie na G. Śląsk. Ponieważ pogłoski, jakoby miał on zastąpić gen. Leronda zrobiły ujemne wrażenie w angielskich sferach rządowych, dlatego też podróży gen. Weyganda przypisuje się charakter inspekcyjny. Jednakże gen. Lerond podporządkowuje się gen. Weygandowi. Wojskowe koła francuskie uważają obecność Weyganda na G. Śląsku za bardzo pożądane na wypadek niespodziewanego wkroczenia na terytoryum niemieckich organizacyi wojskowych.

Niemcy nie wkroczą na G. Śląsk.

Paryż. (E. Expr.) Kanclerz Wirth złożył niedawno oficyalne przyrzeczenie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, że wojska niemieckie nie będą mieszać się, ani czynnie interweniować na G. Śląsku. Oświadczenie to opinia francuska i alianci przyjęli z satysfakcyą.

JUGOSŁAWIA BIERZE WZÓR Z G. ŚLĄSKA.

Warszawa. (Telef. wł.) Jugosłowiański prezes Rady ministrów Pasicz oświadczył, iż wobec zastosowania podczas plebiscytu na G. Śląsku nowych zasad głosowania, rząd jugosłowiański podjął kroki dyplomatyczne, aby zastosowano te same zasady, co przy ustalaniu granic austryacko- jugosłowiańskich w Karyntyi. Zasady te polegają na tem, aby obszary o pewnej większości narodowej przyłączone do odpowiedniego państwa.

KONFERENCYA BAŁTYCKA W KOWNIE.

Ryga. P. A. T. Reprezentant prasy litewskiej wręczył dziennikarzom w Rewlu zaproszenie na konferencyę państw bałtyckich, która się odbędzie w Kownie 25 b. m.

O los naszych miasteczek.

Wśród różnych dyskusyj i projektów społecznych prawie że nie potrącono dotąd o jedną sferę społeczną, o małomieszczaństwo. Kwestya ta domaga się jednak niezwłocznie omówienia i jakiegoś czynu.

Już przed wojną stosunki w małych mieścinach byłej Galicyi i b. Kongresówki znachodziły się w stadjum, krzyczącem wprost o sanacyę, małomieszczaństwu groziła bowiem nędza gospodarcza i upośledzenie kulturalne. Miasteczka stawały się z dnia na dzień podatniejszym żerem dla toczącego je raka żydowskiego.

Uprzytomnijmy sobie, czem były nasze miasteczka i nasze małomieszczaństwo w latach bezpośrednio przed wojną.

Ludność chrześcijańska miasteczek składała się — poza maleńką grupką „inteligencyi" — z samych drobnych rzemieślników. Najczęściej bywało tak, iż pewien rodzaj rzemiosła przeważał w danej miejscowości. Mieliśmy zatem osady murarskie, tkackie, szewskie, garncarskie i t. d. Z upadkiem drobnego i ręcznego przemysłu fachowość ta różniczkowała się zwolna.

Zanim zaczęły wyroby fabryczne docierać do każdej chaty w kraju, przemysł małomiasteczkowy mógł się rozwijać, potem siłą rzeczy musiał upadać, dając mniejsze zyski, a wskutek tego, stając się też z dnia na dzień więcej partackim. Rzemieślnicy małomiasteczkowi nie potrafili konkurować z fabryką taniością ceny, a nie byli na tyle wyszkoleni, by jakość ich wyrobów gwarantowała im odbiorców.

Do kompletnej ruiny materyalnej tego stanu przyczyniła się nadto stopa życiowa małomieszczaństwa. Każdy „pan majster" uważał się za coś lepszego od chłopa, ubierał się i żył inaczej „i kosztowniej. Po uszy siedział w kieszeni żydowskiej, ale jego córka musiała nosić parasolkę, rękawiczki i buciki „na korkach", a on sam przy lada okazyi szarpnąć się na poczęstunek.

Gospodarką taką doprowadzono do tego, że ci mieszczanie stali się zwolna niewolnikami żydowskimi, spłacającymi swoimi wyrobami procenta lichwiarskie, bo na spłacenie kapitału szła prędzej czy później chałupina. Kto przez kilkanaście lat przed wojną przesiedział w jakiejś mieścinie, ten obserwował doskonale, jak ten proces zżydzenia naszych miasteczek z dnia na dzień postępował. Miało się wrażenie, że to jakiś wrzód wstrętny rozsiadł się na zdrowem dotąd ciele i coraz dalej swą gangrenę roztaczał. Żydostwo rozsiadło się w centrum i w coraz dalsze kąty wypierało tubylców.

Wojna chwilowo ten proces rozkładu przerwała, a nawet w miejscowościach niezniszczonych pozwoliła małomieszczaństwu stanąć na nogi. Ale jest to tylko okres przejściowy. Z chwilą otwarcia granic i podźwignięcia się przemysłu fabrycznego dawne stosunki wrócą.

Należałoby zawczasu zaradzić katastrofie i pomyśleć o *zorganizowaniu i udoskonaleniu przemysłu małomiasteczkowego*. Rzeczowe rozpatrzenie się w sytuacyi i wypracowanie konkretnych projektów, należą do czynników kompetentnych tak rządowych, jak i obywatelskich, niniejszego zaś artykułu celem jest tylko poruszenie opinii publicznej.

Oprócz sanacyi gospodarczej, konieczną jest też sanacya kulturalna wśród małomieszczan Mieszkańców bowiem naszych miasteczek cechuje z jednej strony buta i kastowość, a drugiej bezgraniczna tępota i ignorancya umysłowa. Akcya społeczna i oświatowa rozruszała wieś, ale miasteczka tkwią dalej w letargu kulturalnym.

Pod tym względem rozwija się wspaniałe *pole pracy przed inteligencyą*, wyszłą z tych miasteczek. Każde miasteczko bowiem wydało w ciągu lat całe szeregi inteligencyi różnych zawodów, która, rozprószywszy się po kraju, nie poczuwa się do żadnych obowiązków społecznych — względem swoich gniazd rodzinnych. Niechby ci inteligenci zorganizowali się w związki, niechby urządzali co parę lat zjazdy w swojem miasteczku i niechby celem tych związków i zjazdów była troska o podniesienie kulturalne i socyalne swoich rodzinnnych miejscowości, a możnaby w niedługim stosunkowo przeciągu czasu zrobić pod tym względem wiele.

Oprócz stosunków gospodarczych i kulturalnych dałoby się jeszcze dużo powiedzieć i o stosunkach zdrowotnych (raczej chorobotwórczych) i administracyjnych naszych miasteczek. Czego się tknąć myślą, to natrafi się na jakąś bolączkę.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, że gruntownego zajęcia się tą sprawą wymagają nie tylko interesa gospodarcze kraju, ale wielokrotnie i interes narodowy w najściślejszem tego słowa znaczeniu, zwłaszcza na kresach wschodnich, gdzie miasteczka są główną ostoją polskości.

F. B.

Niedomagania naszego przemysłu.

Życie nasze przemysłowo-handlowe znajduje się w okresie niepewności i to w daleko silniejszym stopniu, niż zagranicą.

Spadek waluty, brak surowca, nierozstrzygnięta sprawa Górnego Śląska, zła administracya i stosunkowo niedostateczna aprowizacya przedewszystkiem okręgów robotniczych powodują, iż nasze fabrykaty, o ile znajdują się na rynku zbytu zagranicznym bądź też krajowym, są droższe, niż towary fabrykacyi obcej.

Naprzykład: według najnowszych danych cement polski kalkuluje się w Paryżu za tonę 227 franków, tymczasem cement belgijski — 160 franków. Kilogram drutu westfalskiego płaci się w Polsce o 5 mk. taniej, niż drut krajowy. Wyroby Norblina w Paryżu są prawie o 40 proc. droższe od fabrykatów francuskich. Rurka do parowozu kosztuje u nas około 4000 mk. — tymczasem w Czechach płacimy mniej więcej 1.500 mk. Taka sama różnica w cenach daje się zauważyć i przy innych wyrobach krajowych.

Mimo wielkiego zapotrzebowania w Polsce na wszelkiego rodzaju towary, przemysł nasz znajduje się w bardzo silnym zastoju. Przemysł łódzki pracuje tylko 3 dni w tygodniu, a większa część wrzecion i stołów tkackich jest bezczynną prawie od początku wielkiej wojny. To samo odnosi się i do przemysłu tekstylnego Zagłębia Dąbrowskiego. N. p. przędzalnia wełny czesankowej firmy Schoen'a w Sosnowcu, będąca swego rodzaju największem przedsiębiorstwem w środkowej Europie, posiadająca w rozporządzeniu z góry 80.000 wrzecion, zdołała dopiero uruchomić około ¹/₅ części swoich maszyn. Wogóle dzisiejsza wydajność naszego przemysłu tekstylnego wynosi zaledwie 40 procent produkcyi przedwojennej.

Nieco lepiej przedstawia się sprawa z przemysłem węglowym. Tu osiągnęliśmy około 75 proc. przedwojennej produkcyi, wliczając już i produkcyę szeregu małych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, uruchomionych w czasie okupacyi niemieckiej. Wprawdzie ilość robotników pracujących po kopalniach dorównuje już ilości robotników pracujących przed wojną, jednak zniszczone w czasie wojny urządzenia techniczne, trudności w sprowadzeniu nowych maszyn, w końcu ograniczenie czasu pracy i niedostosowanie się, tak robotników, jak i przedsiębiorstw do nowych warunków życia, uniemożliwiają na razie zwiększenie produkcyi węgla.

Najwięcej niedomaga w Polsce przemysł żelazno-hutniczy. Huta Bankowa, przedsiębiorstwo hutniczo-żelazne Kluczyńskiego i t. d. uruchomiły najwyżej ¹/₄ do ¹/₅ swego urządzenia. Brak własnego koksu, żelaznej rudy, oto są główne powody zastoju w tej najważniejszej gałęzi naszego życia przemysłowego. Nasze piece wysokie ograniczają się dziś do nisko procentowej rudy krajowej, dowóz bowiem wysoko procentowych rud szczególnie z Krzywego Rogu jest niemożliwy, a przecież na tem materyale opierało swój byt polskie hutnictwo.

Hutnictwo Zagłębia Dąbrowskiego znajduje się w przededniu wielkich zmian a to wskutek przyłączenia G. Śląska do Polski. Gdy ta chwila nadejdzie, nietylko przemysł hutniczy, ale wogóle przemysł przerobczo-żelazny w Polsce znajdzie się w obliczu wspaniale rozwiniętego i doskonale zorganizowanego przemysłu Górnego Śląska, który rozporządza na miejscu koksem i najnowszymi urządzeniami technicznymi. Hutom więc Zagłębia Dąbrowskiego, ze zniszczonemi a gdzieniegdzie starymi urządzeniami technicznymi trudno będzie wytrzymać konkurencyę. Muszą się więc one bezwłocznie dostosować do nowych warunków, które będą wymagały wielkiej pracy i ogromnych wkładów pieniężnych. To samo da się powiedzieć o całym ciężkim przemyśle żelaznym w Polsce. Śmiało można stwierdzić, iż przyłączenie Górnego Śląska do Polski wywoła u nas zwrot względnie odrodzenie całego przemysłu żelaznego.

Francuzi pierwsi zrozumieli ważność G. Śląska dla Polski. Oni zdają sobie także sprawę, iż przemysł żelazno-węglowy G. Śląska w połączeniu z Zagłębiem Dąbrowskiem i Krakowskiem, tworzą z Polski jeden z decydujących czynników życia gospodarczo-militarnego Europy. Dlatego też kapitał francuski na tych terenach staje się ogromnie ruchliwym. Mówią, iż przedsiębiorstwa Zagłębia Dąbrowskiego we większej części są wykupione przez kapitały francuskie, które także powoli a konsekwentnie wciskają się i w przesiębiorstwa niemieckie na G. Śląsku. Za Borsigiem, za Hutą Laura i t. d. ma stać już dziś pieniądz francuski.

Dla nas Polaków, zastąpienie w przemyśle kapitału niemieckiego kapitałem francuskim jest zjawiskiem bardzo korzystnem. Tylko należy wyrazić życzenie, by Francya nareszcie zrozumiała, iż Polska to nietylko miejsce dla powiększania dochodów rentyerów francuskich, ale, że przy układzie teraźniejszych stosunków politycznych w Europie, dla narodu francuskiego jesteśmy czynnikiem, od którego zależy także jego wielkość i bezpieczeństwo.

W życiu więc przemysłowem Polski przedsiębiorca francuski musi zerwać z metodą mającą na celu tylko „eksploatacyę", a przejść do racyonalnej gospodarki, uwzględniającej przyszłość całego życia gospodarczego Polski.

Faktem jest, iż między innemi na drodze w odbudowie naszego życia przemysłowego stoi i tak zwana kwestya robotnicza. Ruchy cennikowe i wygórowane żądania robotników, wymykających się z pod dyscypliny organizacyjnej, zagrażają polskiemu przemysłowi. Że jest tak a nie inaczej, składa się na to szereg powodów wynikłych ze stosunków powojennych. Jednak najważniejsze z nich są niedomagania aprowizacyjne i niedołęstwo naszego rządu w załatwianiu zatargów między pracownikiem a pracodawcą. Podczas gdy we Francyi a w szczególności w Anglii w razie strajku albo poważnego zatargu pośredniczy między kapitałem a pracą sam rząd w osobach swoich ministrów (Lloyd George), względnie najdoświadczeńszych urzędników, — u nas w Polsce funkcye te powierza się bardzo często młokosom dwudziestokilkuletnim. Z tym systemem należy kategorycznie zerwać, tembardziej, iż przemysł w Polsce znajduje się za przykładem zagranicy w okresie bardzo ważnym, t. zn. redukcyi płac robotniczych.

Powrót do normalnych warunków pracy i płacy, odbudowa cen i temsamem i redukcya zarobków są postulatami, któremi zajmuje się dziś cały świat. Jednak tych problemów z osobna każdy dla siebie nie można rozwiązać, łączą się bowiem one razem ściśle z walutą i z aprowizacyą.

Polska już wchodzi w okres wolnego handlu jak i redukcyi płac. Wprawdzie i u nas czynione są także próby zmniejszania zarobków, ale przemysł skupiony w wielkich ogniskach fabrycznych zaczyna o tem dopiero marzyć.

Jednak przytem musimy pamiętać, że do zredukowania płac robotniczych nie można przystąpić bez uregulowania aprowizacyi i bez uwzględnienia cen rynkowych na produkta pierwszej potrzeby, gdyż nasze życie narodowe narazilibyśmy na katastrofalne wstrząśnienia.

H. MIANOWSKI.

Vivos voco.

Was wołam! — którzyście żywi,
skrzywdzeni i nieszczęśliwi,
a krzywdzie się buntujący,
a burzom przeciw idący,
a Bogu skrwawieniem czoła
i smutną modlitwą Anioła
pod stopy z tęcz się kładący.

Was wołam! —
piesnią żywą
na wielkie życia dziwo,
na serc samotne boje
za szczęście swoje — nieswoje.

Was wołam! —
mocą zaklętą,
was wołam! — surmą wichrową
na Święto —
na złote, zorzane Święto.

Was wołam! — serdeczną mową,
was wołam! — krzykiem katuszy,
was wołam! — kajaniem się duszy:
— nie zbądźcie słonecznej siły,
— nie schodźcie żywi w mogiły,
jak ci, co śmierci już żebrzą,
jak próchno. —

Lecz się ocknijcie w zachwycie
na wzloty, na szały, na śnicie,
a wichrów moc was ugrzywi,
a gwiazd was deszcze usrebrzą,
a z serc wam słońca wybuchną!

Was wołam! — którzyście żywi —
na Życie!!

Rajmud Bergel.

Do powrotu na „ojczyste łono"!

Wilno, dn. 16 maja 1921.

Wśród wielu niedomagań, jakie widoczne są w tutejszem społeczeństwie, widnieją jaskrawo luki spowodowane przez wyjazd wielu jednostek i rodzin z inteligencyi, które dotąd nie powróciły, lecz przebywają w najrozmaitszych miejscowościach Polski, zwłaszcza na Pomorzu. Jedni przyjechali już byli na Litwę po odwrocie bolszewików i Litwinów, a zastawszy na wsi wszystko zniszczone, nie mieli odwagi odbudowywać swoich zagród po raz drugi lub trzeci nawet i wrócili na „uchodźtwo" — inni nie pokazali się tu jeszcze wcale i czekają z dala na chwilę zupełnego uspokojenia i zadecydowania o losach Wileńszczyzny. Ci zaś, którzy przybyli nie imają się tak pracy, jak to czynili przed wojną lub przynajmniej przed ostatnim najazdem. Im dalej na wschód, tem mniejsze spotyka się napięcie energii we wszystkich warstwach ludności, lecz więcej pogodzenia się z niedostatkiem i zaniedbaniem — i ruiną kraju. A jednak ostatnia to już chwila do powrotu. Niebawem nastąpi decyzya co do Wileńszczyzny, a wtedy biada temu odwiecznemu, ktoby dziejowa chwila nie zastała na posterunku. Chwila ta musi jednak zastać przygotowane c a ł e społeczeństwo. Stąd czas wracać już przedewszystkiem inteligencyi.

Na powrót uderzył w tych dniach w dzwon alarmowy sejmik powiatu wileńskiego i trockiego, w dniach 11 i 12 maja zebrany we Wilnie. Zdając sobie — jak powiada w swojej rezolucyi — sprawę z obowiązków, jakie na siebie przyjął, stojąc na stanowisku poza klasowym i poza walkami partyjnemi, mając na celu podniesienie dobrobytu kraju i kraj ten zamieszkałych obywateli, zwraca się za pomocą prasy do inteligencyi wiejskiej, b y w r a c a ł a d o s w y c h s i e d z i b i przyjęła udział w pracach rozwinięcia samorządów lokalnych.

A dalej: Sejmik uważa, iż odrodzenie dobrobytu kraju leży w pracy wszystkich obywateli i stąd wzywa uroczyście wszystkich stanów obywateli, by z zakasanemi rękawami do tej pracy przystąpili, dając wzór ze siebie.

Dla wielu wymowniejsze niż to słowa gorące będzie podziękowanie, jakie sejmik złożył publicznie rządowi polskiemu, który wypłacił odszkodowania bez nacisku ze strony ludności wyrządzone przez wojska polskie dla 2625 gospodarstw, jako też za dostawę nasion, zbóż jarych i kartofli dla rolników. Równocześnie przyczynia się jenerał Żeligowski do zaprowadzenia ładu i porządku w życiu gospodarczem kraju przez wydanie 10 maja rozkazu do wojska, zakazującego surowo samowolnych i bezprawnych czynów. Generał pisze w swym rozkazie:

„Zwracam uwagę dowódców podległych mi oddziałów na konieczność wzorowego zachowania się wojska w stosunku do ludności cywilnej oraz poszanowania jej praw i mienia. Należy dołożyć wszelkich starań, by nadużycia ustały i ludność znękana długoletnią wojną mogła wreszcie w spokoju przystąpić do odbudowy zniszczonych warsztatów pracy".

Co jednak najważniejsza, to groźba, iż nietylko wszelkie wykroczenia będą surowo karane, lecz, że „karani będą nietylko bezpośredni sprawcy, lecz dowódcy oddziałów wszystkich stopni, w których nadużycia miały miejsce, jednocześnie będą dowódcy pociągnięci do odpowiedzialności materyalnej na rzecz poszkodowanej ludności cywilnej". Jest więc i bezpieczeństwo mienia zagwarantowane każdemu.

P.

Szczery głos Rewentlowa.

Niemiecki tygodnik „Der Reichswart", redagowany przez hr. Rewentlowa, zamieszcza w numorze z 14 b. m. znamienny artykuł p. t. „Rzut oka na Wschód". Artykuł ten głosi ***konieczność przymierza niemiecko-rosyjskiego celem zniszczenia Polski,*** która jest „śmiertelnym wrogiem Niemiec i każdego Niemca, nie tylko dziś i jutro, ale na zawsze". Polska to „barjera pomiędzy dwoma z natury rzeczy do siebie należącemi państwami: Niemcami i Rosyą", przeszkadza współżyciu obu narodów. Polska również — stara się udowodnić autor — pozostanie zawsze wrogiem i niebezpieczeństwem dla Rosyi. Niebezpieczeństwo zaś będzie wzrastać ze wzmacnianiem się stanowiska Polski w jej stosunkach z koalicyą.

Ostrzega dalej Rewentlow politykę niemiecką przed złudami germanofilstwa angielskiego, przestrzega przed pogodzeniem się z koalicyą, gdyż wówczas Niemcy nie byłyby już pożądanym aliantem dla Rosyi. Polityka niemiecka powinna być „czysto realna" i dążyć do kooperacyi z polityką rosyjską, a *oczy mieć stale zwrócone na Polskę*. Żałuje więc autor, iż ***polityka niemiecka nie umiała wykorzystać w zeszłym roku najazdu bolszewickiego na Polskę, celem „osłabienia lub zniszczenia Polski"***. Żąda Rewentlow przynajmniej obecnie zawarcia układów z sowietami, celem wspólnej pracy nad przyszłością niemiecko-rosyjską.

„W odnowieniu prawdziwej i pełnej zrozumienia wspólnej taktyce, leży nadzieja obydwu narodów w przyszłości" — kończy — „niezależna polityka niemiecka może odrodzić się jedynie w związku z Rosyą".

W ten sposób stara się Rewentlow wykorzystać Rosyę do celów niemieckiej polityki i wciągnąć ją na dawny szlak polakożerczy, gdzie była tylko narzędziem w rękach chytrej i przebiegłej gry krzyżackiej.

Car Mikołaj i cesarz Wilhelm.

W pamiętnikach hr. S. J. Wittego — jednego z wybitniejszych mężów stanu rosyjskich z cza

Poesis sacra.

„Jeszcze w pieśni i gawędzie
nieraz żywot Jego wspomną
przez moc wiary tę ogromną
żar miłości i tęsknotę".
„Misterjum Galilei", str. 97.

Po wszystkie wieki niezmierzonym i niewyczerpanym jest wpływ księgi najcenniejszej ze wszystkich, tej „królowej wśród literatur świata", jak ją nazywa uczony biskup Faulhaber, prastarej Biblii, a wpływ ten objawia się i w dziedzinie sztuki wogóle, a szczególnie w twórczości literacko-artystycznej. I tu wpływ ten jest olbrzymi i błogosławiony. Kiedy duch ludzki spragniony zdrowych źródeł twórczości zbliży się do tajemniczych ksiąg Pisma św., to tryskają one dla jego wyobraźni świętą kaskadą ożywczą, poddając mu motywy starodawne, znane, a jednak ciągle nowe, świeże, porywające, trwałe, jak trwałą jest prawda i jak trwałem jest piękno.

To też nie dziw, że od najdawniejszych czasów poeci najrozmaitsi, synowie różnych narodów, przedstawiciele najsprzeczniejszych sobie poglądów na świat, czerpali pełną dłonią z Pisma św. niby ze skarbca „nova et vetera". A w długim szeregu ich imion obok dostojnych Ojców Kościoła: Efrema syryjskiego, Nazjańskiego Grzegorza, Ambrożego z Medyolanu, hiszpańskiego Juwenka i Aureliusza Prudencyusza Celiusza, Seduliusza, obok dawniejszych Miltona, Racinea, Klopstocka, Byrona, szczególnie w piśmiennictwie nić wpływów biblijnych ciągnie się, Rostanda, Maeterlincka, Wildae. A w naszej Hebbla, Heysego znajdziemy nowych Wallasnuje się poprzez twórczość Kochanowskiego, Szymonowica, Potockiego, Miaskowskiego, Karpińskiego, Mickiewicza, Zaleskiego, Ujejskiego, Hołowińskiego, aż w najnowszych czasach ujawnia się w niechrześcijańskich dziełach Kasprowicza, Daniłowskiego, Sandlerowskiego, w potężnym dramacie Roztworowskiego, w powieści Konczyńskiego, choć tu więcej widoczny wpływ Józefa Flaviusa. Niestety, nie wszyscy z dziecięcem sercem i niepokalanemi usty śpieszyli do przenajświętszego zdroju, więc choć z Pisma św. zaczerpnęli motyw lub osnowę, to sposobem wykonania zbrukali świętą myśl twórczą.

Nie możnaby tego powiedzieć o dwojgu najnowszych autorów, zbliżających się z prawdziwą czcią do ksiąg świętych i bezpośrednio pod ich tchnieniem tworzących swych „myśli przędzę i uczuć kwiaty".

Marya C z e s k a znana zaszczytnie z pierwszej części „Opowieści Chrystusowych", o których pisaliśmy obszernie na łamach „Przeglądu powszechnego" (1917, str. 478), całem umiłowaniem młodej duszy przywarła do jasnej postaci Mistrza z Nazaretu i odmalowawszy nam złoty poranek Jego życia i działalności, prowadzi nas obecnie ku krwawym purpurom Jego błogosławionego wieczora *). Ale nim ten wieczór zapadnie mamy jeszcze sposobność wpatrywać się w urocze blaski popołudnia, bujnego znojną pracą nad położeniem podwalin pod „królestwo nie z tego świata", nad wykrzesaniem świętego ognia w tych młodych pracownikach idących z zapałem na „żniwo wielkie". Więc spokojnie może Mistrz i Cudotwórca, teraz już jako Ofiarnik i Ofiara ogromnem krwią i katuszami znaczonym poświęceniem zakończyć dzieło Odkupienia, by wreszcie jako Zwycięzca nad śmiercią przez Zmartwychwstanie zapowiedzieć żywot.

Z uwagą i przyjemnością słucha się gędzenia świętej gawędy i pieśni, która nabrała tu więcej mocy i tężyzny. Niestety, tam gdzie na widok cierpień Boga Człowieka, winien był w niebo buchnąć ogromny krzyk boleści, zbrakło pieśniarce uczucia czy tchu; ostatnie chwile Jezusa za blado są opisane. Pomijając usterki językowe — podkreślamy pewien brak realizmu, tak w scenach niektórych, jak w języku, gdzieby wiele pomogło archaizowanie. Bądź jak bądź „W ś w i a t ł o" prowadzić zdolne nie tylko w światło wiary, ale i w światło szczerego piękna milszego duszy katolickiej od racyonalnego piękna „Legend Chrystusowych" Selmy Lagerlöf.

Jakby pendant do „Opowieści Chrystusowych" poetyckich, ale odzianych w szatę prozy stanowi cudownemi strofami rozbrzmiewające „M i s t e r j u m G a l i l e i **) M o r s t i n a. Autor, który już w „Hymnie jutra", „Liliach", „Legendzie o Królu" poruszał zagadnienia etyczno-religijne, nawiązuje jakoby do twórczości starochrześcijańskich poetów hiszpańskich. Nie mamy tu jednej ciągłości sharmonizowanych ewangelij, lecz luźne sceny z całego życia Jezusowego, owiane urokiem silnego liryzmu. Prawdziwy poeta rozkochany w całem Piśmie św., w jego historycznem i przyrodniczem tle niesiony na skrzydłach natchnienia górnego i szeroko zataczającego kręgi, wzbija się w opisach życia Jezusowego na niezwykłe wyżyny. Wniknąwszy w urok postaci Chrystusowej, w czar poezyi wschodniej, zwłaszcza psalmów, którym wedle Józefa Kremera nie dorówna żadna liryka żadnej literatury, w ogrom przewrotu dziejowego, w przepastne głębiny wiary, wstrząsającej światem — stał się prawdziwie biblijnym poetą, jędrnym, mocarnym, w którym żyje coś z psalmisty i z proroków. Niestety, poeta zbacza na pewne bezdroża z uczuciem religijnem, z pojęciem o świętości samego Chrystusa niezgodne. Bo jakże może Chrystus smutny, ale ciągle kochający przeklinać Judasza słowami straszliwego psalmu 108! Jakże może rozpaczać na krzyżu na wzór Joba wśród śmietnika! A stanowczo już trzeba było te zacofane poglądy na scholastykę, te wyraźnie modernistyczne z „Przedmowy" usunąć i pogłosy modernizmu w samym poemacie zmodyfikować!

Chrystus jako „A n i m a m u n d i" *) na tle induskiej filozofii i religii, oto temat, jaki wprawdzie nie bezpośrednio, ale pośrednio łączy się z Pismem św. „Jak ptak" szybowała przecież Jadwiga Marcinowska już nad jego obszarami, gdy nam umiejętnie kreśliła Jana Chrzciciela („Vox clamantis"), a teraz niby Janem Chrzcicielem dla rodaka Janusza Trepki w Indyach staje się Wojciech Lechowicz, który powiada, gorąco o tem już przekonany, że w sercu jest „na dnie pieczęć Chrystusa" (550). Janusz bowiem dotychczas żył tylko gorączkowem życiem spiskowca, biorącego udział w zamachu na rząd angielski i jasną miłością do uroczej jak kwiat lotosu induskiej Himawati. Lecz po nieudanym zamachu i śmierci ukochanej, z myślą o Chrystusie siada na okręt, by służyć odtąd nie obcemu krajowi i obcym bogom, lecz Polsce w blasku nowych świtów dziejowych.

Jest to jedna z cennych powieści z ostatnich lat. Autorkę zajmują szczególnie zagadnienia religijne, czy to będą wierzenia tubylców z pradawną kulturą filozoficzną, czy też przybyszów, jak tej Mrs. Harding, teozofki, głoszącej niby druga p. Besant nową awatarę Chrystusa w małym Krisznamurti. Ma ona przedziwny, a zgubny wpływ na Holenderkę Leę van Diehl, w której się kocha właśnie Lechowicz i którą stara się nawrócić.

Autorka czuła na najnowsze tchnienia sztuki nie jest już tylko impresyonistką, lecz ma coś z ekspresyonizmu choćby w ujęciu pewnych opisów duszy czy przyrody. Pomijając tę pewną mglistość i to przeładowanie powieści „hinduszczyzną", utrudniającą mimo przypisów czytanie, powiedzieć otwarcie należy, że język jej jest bogaty i przepyszny.

Dzieła te o rzetelnej wartości artystycznej świadczą wymownie o tęsknocie duszy współczesnej za religią, za Chrystusem, o którym powiedział już św. Paweł: „Chrystus heri et hodie et in saecula" i o którym głosi także Morstin: „I ten pogodny Chrystus i łaskawy, co sercem odbił ostrą włócznię wroga, idzie z uśmiechem wśród śnieżnej zawiei, w noc wigilijną, w noc narodzin Boga, a do wieczerzy z ludźmi dzisiaj siada, jak przed wiekami w swojej Galilei".

KS. NIKODEM CIESZYŃSKI.

*) Marya Czeska-Mączyńska, W światło, Poznań—Warszawa, str. 204

**) Ludwik Hier. Morstin, „Misterjum Galilei", Poznań, str. 102.

*) Jadwiga Marcinowska, „Anima mundi", Poznań, str. 562.

sów panowania Mikołaja II. — które niedawno ukazały się na widok publiczny, znajduje się ustęp, rzucający ciekawe światło na rządy tego ostatniego cara Rosyi a także na największego z kabotynów w koronie, Wilhelma, cesarza Niemiec, również ostatniego na razie. Ustęp ten odnosi się mianowicie do mało znanej umowy, zawartej przez Rosyę z Niemcami, w Bjorke a przeciwnej sojuszowi, jaki ją już wówczas łączył z Francyą.

Z wynurzeń hr. Wittego wynika przedewszystkiem, że cesarz Wilhelm już w r. 1902 przygotowywał się do wielkiej wojny. W tym celu popychał on Rosyę do awanturniczej polityki na dalekim Wschodzie i starał się równocześnie zerwać alians rosyjsko-francuski, co udało mu się, ale na czas krótki.

W rozmowie z cesarzem niemieckim dowiedział się Witte, ówczesny rosyjski minister handlu, że w czasie spotkania się Wilhelma z Mikołajem w Bjorke zawarto jakąś umowę, której treści jednak nie znał. Tę treść zakomunikował mu później hr. Lamsdorf, ówczesny minister spraw zagranicznych, a stała ona w jaskrawej sprzeczności z umową francusko-rosyjską, zawartą jeszcze w r. 1890. Mianowicie Rosya i Niemcy zobowiązały się bronić się wzajemnie na wypadek wojny z jakiemkolwiek państwem, nawet z Francyą. Układ ten został kontrasygnowany przez ministra Birilewa, który podpisał go na ślepo, nie czytając wcale, na wyraźne żądanie cara Mikołaja.

Gdy Witte wyraził swe oburzenie z powodu treści wiarołomnej układu, hr. Lamsdorf próbował bronić cara Mikołaja, zapewniając, że „gadanina Wilhelma zaciemniła mu umysł". Koniec końców jednak uradzono wpłynąć na cara w kierunku annulowania układu w Bjorke. Dokonano zaś tego na posłuchaniu u cara, w którem wzięli udział: w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, hr. Lamsdorf, hr. Witte i Birilew. Z tą samą lekkomyślnością, z jaką zgodził się car Mikołaj na podpisanie układu w Bjorke, zgodził się także na jego annulowanie i udzielił w tym kierunku hr. Lamsdorfowi pełnomocnictwo nie ograniczone.

W Berlinie nie zapomniano Wittemu udziału w tej sprawie. Stał się on odtąd jedną z najwięcej znienawidzonych osobistości rosyjskich przez cesarza Wilhelma, który zetknął się z nim bliżej z racyi konferencyi w Algesiras. Wówczas Witte, już prezydent ministrów rosyjskich, stanął wyraźnie po stronie Francyi, co opóźniło wybuch wojny niemiecko-francuskiej, względnie wojny światowej.

Podobizna moralna cara Mikołaja II. taka, jaką daje hr. Witte, usprawiedliwia poniekąd wybuch rewolucyi rosyjskiej i upadek caratu — lud rosyjski miał już dość panowania tego ukoronowanego niedołęgi, którym samowolnie kierowała żona — histeryczka. Ale i podobizna Wilhelma II. nie wypadła pochlebniej, choć było to indywiduum we wszystkiem prawie stanowiące przeciwieństwo do cara Mikołaja, z którym miał tylko jeden rys wspólny: chęć nieograniczonego i niekontrolowanego przez nikogo samowładztwa. n.

Z dnia politycznego.

Stronnictwo zachowawcze w Polsce.

W Warszawie ukazał się pierwszy numer pisma tygodniowego „Polska" pod redakcyą Tadeusza Smarzewskiego. Wstępny artykuł „Cel i zadanie stronnictwa zachowawczego w Polsce", wskazuje jasno, do którego obozu politycznego należy zaliczyć to pismo.

Program, jaki zakreśla sobie stronnictwo, jest dość ogólny, a frazes, że trzeba odgrodzić się od wstecznictwa i od tęsknoty za powrotem do form zdruzgotanych, iż nie powinno się płynąć przeciw prądowi i t. d., świadczy o optymizmie danego stronnictwa, a o myśli twórczej, mającej na celu osiągnięcie pewnej rekonstrukcyi w dzisiejszych stosunkach społeczno-gospodarczych.

W ściślejszem tego słowa znaczeniu, zadaniem stronnictwa będzie walka nie tylko z dogmatem socyalistycznym, ale też z całą ideologią lewicową, którego wykładnikiem stara się być ten dogmat.

Autor wstępnego artykułu przyznaje, iż w dotychczasowej pracy państwowej cała inicyatywa należała do lewicy, a to dlatego, że prawica jest słabo zorganizowana i nieprzygotowana do ataku. Z powodu zaś, że myśl zachowawcza(?) została zaskoczona nowymi wymaganiami życia, prawica była zdezorganizowana i ograniczała się tylko do defenzywy i do taktycznego cofania.

Stronnictwo zachowawcze stoi na stanowisku państwowem i nie dopuści, by twórczość(?) była monopolem lewicy. Jako stronnictwo państwowe będzie bezklasowem, wytoczy bezwzględną walkę polityczności i społecznemu chamstwu i t. d.

W końcu programu znajduje się oświadczenie, iż Stronnictwo zachowawcze za jedno ze swoich zadań będzie mieć przywrócenie do życia zapomnianej zasady, że zagarnięcie cudzej własności zależnie od formy, w jakiej się ono dokonywa, może być bandytyzmem lub chamstwem.

Kto należy do tego stronnictwa? kto je prowadzi i kiedy ono powstało — pismo nie podaje. Można tylko zaznaczyć, iż między współpracownikami, oprócz p. Smarzewskiego, znaleźliśmy jeszcze Wł. Wydżgę i Adama Grzymałę-Siedleckiego.

Nowe oszczerstwo socyalistyczne.

Do szeregu oszczerstw, którymi posługuje się polska prasa socyalistyczna, celem dyskredytowania niemiłych sobie posłów z wrogich stronnictw, przybyło nowe. Oto warszawski „Robotnik" napisał, iż ks. Kotula otrzymał z Wydziału Narodowego Polskiego w Ameryce 25 tysięcy marek polskich na niewiadome cele, a prawdopodobnie „na agitacyę klerykalną". Dopiero obecnie rzecz cała się wyjaśniła. — W. N. P. w Ameryce przysłał nam wyciąg ze sprawozdania W. N. P. za czas od 1 grudnia 1919 r. do 31 sierpnia 1920 r., w którym znajduje się następująca pozycya w wydatkach: „Komitet Polsko-Ewangielicki w Ligocie Poznańskiem, dom sierot — ks. Katula, ul. Poliniejska nr. 19, Poznań — marek pol. 25 tys.". Widać więc z tego, iż „Robotnik" posłużył się niezbyt piękną metodą, zmieniając Katulę na Kotulę i umieszczając przy nazwisku sumę 25 tysięcy z opuszczeniem dodatku o Komitecie ewangelickim. Ciekawi tylko teraz jesteśmy, czy „Robotnik" odwoła swoje niecne oszczerstwo?

Czesi przeciw polskim kościołom.

Czesi oburzają się na polskich księży, a zwłaszcza na proboszcza ks. Dudka, iż w kościele parafialnym w Boguminie czyta ewangelię i modlitwy po polsku. Ale to „zuchwalstwo" kłuje w oczy Czechów, chcieliby wprowadzić swój czeski język dla Polaków, tak jak to zrobili ze szkołami na Śląsku Cieszyńskim. „Mor. Sl. Dennik" pisze, iż „lud sam" domaga się, by mu ewangelię czytano „po morawsku", a nie po polsku.

Otrzeźwienie wśród ruskich chłopów.

Od dłuższego już czasu prasa ukraińska podnosi alarmy z powodu kolonizacyi naszych kresów na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce, która ma odbywać się ze szkodą miejscowych włościan ruskich. Tymczasem, jak to „Rd. Kraj" podnosi, Polacy wezwali ruskie Towarzystwo gospodarcze „Silskij Hospodar", aby wydelegowało do krajowej, ziemskiej komisyi celem porozumienia się co do parcelacyi i wykupu ziemi. Tymczasem „Silskij Hospodar" odmówił; pod wpływem nacyonalistycznych pewnych kół inteligencyi ukraińskiej, ruskie towarzystwo wstrzymało się od współpracy z rządem polskim. Wobec tego Polacy spełnili swój obowiązek, a chłop ruski bez Ukraińców do pracy i rozpoczął parcelacyę na własną rękę. Obecnie zaś chłop ruski widząc jakie plony wydaje ta nierealna i niekorzystna polityka inteligencyi ukraińskiej, poczyna odsuwać się od niej coraz bardziej i na własną rękę szukać porozumienia z Polakami.

Ostrzega więc „Rd. Kraj" inteligencyę ukraińską i kończy swój artykuł temi słowy:

„Jeżeli w najkrótszym czasie nie opamiętamy się i nie zmienimy naszej polityki, to przy zręcznej taktyce Polaków i przy odrobinie dobrej woli z ich strony np. w sprawie agrarnej, odbudowy, ekonomicznej pomocy itd. dożyjemy tej chwili, że chłop nasz wyłamie się z pod narzuconego mu dyktatu i sam pojedzie do Warszawy bronić swych praw i interesów, a generałowie zostaną na lodzie bez wojska"...

Szkoła i wychowanie.

„Polonia" na Uniw. Jagiell.

Ostatnie (19. V.) walne zebranie „Polonii" Stow. katol. młodzieży uniwersyteckiej przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie swych delegatów, którzy wzięli udział we warszawskim zjeździe „odrodzeniowym" i zgłosili akces „Polonii" do tego wartkiego i bujnego ruchu katolickiego, jaki pod nazwą „Odrodzenie" ogarnął znaczne już zastępy młodzieży akademickiej. Zawiązana więc została federacya poszczególnych „odrodzeń" uniwersyteckich w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie oraz krakowskiej „Polonii" (ta jedna zachowała dotąd swą od 13 lat istniejącą nazwę). Na czele federacyi stanęła Rada Naczelna i wyłoniony z niej Komitet Wykonawczy w Warszawie. Organem całego ruchu jest miesięcznik warszawski „Prąd" bardzo starannie redagowany przez pp. Lewandowicza, Chacińskiego i Lubowickiego. Do Komitetu Wykonawczego wszedł z ramienia „Polonii jej prezes p. Antoni Donhajser.

Ogólnym celem ruchu odrodzeniowego jest wytworzenie czynnej inteligencyi katolickiej drogą pogłębiania wiedzy i życia religijnego swych członków. Odrodzenie w całokształcie życia publicznego i prywatnego szerzy etykę katolicką i przeciwstawia się tym kierunkom ideowym, które szerzą indyferentyzm religijny i narodowy.

Aby spełnić wielkie zadania, ujęte w tezy zjazdu warszawskiego — „Polonia" krakowska przystępuje do zawiązania Kółek: społecznego i filozoficzno-religijnego. Każdy z członków „Polonii" musi do jednego z Kółek należeć. Wielką wagę zwraca zwłaszcza Towarzystwo na teoretyczne przygotowanie swych członków do pracy społecznej. Ponadto wygłaszać będą osoby zaproszone w „Polonii" (Kanonicza 15, I p.) odczyty w każdą sobotę. Po ostatnich odczytach ks. Michalskiego i ks. Piwowarczyka (Problem religijny w literaturze „Młodej Polski") na najbliższych sobotach mówić będą: p. Matjasik o socyalizmie, p. Rostworowski na temat „Sztuka a etyka", rektor Estreicher i inni. Inteligencya krakowska winna zainteresować się tymi wieczorami i zarówno obecnością na odczytach, jak i wpisywaniem się na członków wspierających „Polonii" popierać sympatyczne Towarzystwo, które tak odważnie prowadzi na gruncie uniwersyteckiem działalność katolicką. Obecnie, gdy czynią się z zewnątrz wysiłki, by młodzież naszą pociągnąć pod sztandar międzywyznaniowego, a właściwie protestanckiego chrześcijaństwa, obowiązek pomocy i współpracy w związkach katolickich młodzieży jest tem większy. Zaleca go też gorąco książę biskup Sapieha w swym Liście Pasterskim, wydanym 15 maja. Niestety „Polonia" dotąd znajduje się w odosobnieniu i jedynie kilka osób z inteligencyi okazuje jej pewne zainteresowanie. A przecież „Polonia" winna przy naszej pomocy stać się szkołą przyszłych działaczów chrześcijańskich.

Zjazd nauczycielstwa.

W dni Zielonych Świąt obradowało na ratuszu miejskim w Warszawie nauczycielstwo szkół powszechnych i odłam nauczycielstwa szkół średnich, grupujący się w Tow. zawodowem tegoż nauczycielstwa. Na zjazd przybyło 398 delegatów i delegatek z różnych stron Polski, reprezentujących 24.500 zrzeszonych nauczycieli szkół powszechnych. Na zjeździe obok posłów sejmowych obecni byli przedstawiciele władz rządowych, Min. oświaty z podsekretarzem Łopuszańskim. Zjazd po oficyalnych przemówieniach uchwalił gorącą, przyjętą burzą oklasków rezolucyę w sprawie G. Śląska. Z wygłoszonych referatów obok dwóch ideowej natury: Kalinowskiego na temat: „Nauczycielstwo wobec szkolnictwa w Polsce" i Falskiego: „Realizacya szkolnictwa powszechnego", wszystkie inne dotyczyły bądź to pragmatyki służbowej (Nowicki), bądź ustawy emerytalnej na tle projektów rządowych (pos. Smulikowski), bądźteż rewizyi ustawy z dnia 13 lipca r. 1920 o uposażeniu nauczycielstwa szkół powszechnych (Robak). Referaty wywołały ożywioną dyskusyę, w której wielu mówców zabierało głos. Ponadto przeprowadzono wybory do komisyi weryfikacyjnej, statutowej a wreszcie wybory do zarządu. Prezesem Towarzystwa wybrano nadal p. Nowaka z Krakowa.

Dokumenty.

Zeznania, podane przez świadków na poprzednich rozprawach przed sądem przysięgłych w Krakowie, obciążyły w najwyższym stopniu Dr Dröhlicha. Okazało się z zeznań, że ten sprytny kandydat adwokacki, osłaniający swą osobę maską niewinności i „fatalizmem", który — jak twierdzi — spowodował jego styczność ze współoskarżonymi, był głównym organizatorem i inspiratorem całej szajki fałszerzy czeskich monet. On postarał się o wszystkie środki, służące do fabrykacyi pieniędzy, on uskuteczniał wypłaty fałszerzom, puszczał w obieg zreprodukowane fabrykaty, słowem Dr Dröhlich był duchem zbrodniczej akcyi fałszerzy monet.

Nadto stwierdzono, że ten „przedsiębiorczy" izraelita, znany szerokim kołom ze spekulacyi walutowych, dorobił się na czarnych interesach giełdowych milionowego majątku. Tak więc cała sprawa przybrała niespodziewany obrót. Ten, który — według własnych jego słów — przyszedł „nie tylko uniewinnić się, ale i uskarżyć na wplątanie go w całą aferę" — ten, który miał odwagę obwiniać przed Trybunałem sędziego śledczego za niewłaściwe postępowanie przy spisywaniu z nim bezpośrednio po aresztowaniu protokołu, był Dr Dröhlich — jak się okazało — całą machiną, oddziaływującą impulsywnie na resztę współoskarżonych. Rozprawę odroczono do poniedziałku 23 b. m.

* * *

Za puszczanie w obieg fałszywych banknotów 1000-markowych aresztowała policya krakowska Jakóba Tenzera z Żarek.

* * *

Francuski publicysta, Robert Launay, tak określa istotę żydowstwa w przedmowie do swej książki p. t. „Figures juives", która świeżo ukazała się na półkach księgarskich w Paryżu:

„To, co nazywamy solidarnością żydowską, jest przywiązaniem do tradycyi oraz idei dziedzicznych, poczuciem wspólnego interesu i czynnem współdziałaniem we wszystkiem, co może wzmódz wielkość ugrupowania etnicznego a także służyć jego zdobywczym aspiracyom. Będąc Francuzem na skutek klasyfikacyi urzędowej, żyd pozostaje mimo tego żydem na skutek struktury swej strony moralnej, z powodu reakcyi swego jestestwa, swych nadziei, swych nienawiści. Żyd jest przedewszystkiem i ponad wszystko żydem, istotą gotową poświęcić najżywotniejsze interesy społeczeństwa, które go przytuliło, jeśli tego zażądają kierownicy „Alliance israelite universelle"..."

Tak wyraża się Francuz, opierając się na doświadczeniu poczynionem z żydami francuskimi, którzy uchodzą za d o b r y c h Francuzów. Cóż musielibyśmy powiedzieć my, Polacy, o naszych polskich żydach?...

* * *

Reprezentantem angielskim przy Trybunale lipskim, który ma sądzić niemieckich przestępców wojennych, mianowany został sir Ernest Pollock. Słusznie zauważa z tego powodu „Libre Parole": „Zdaje się, że poza żydami niema w Anglii nikogo, ktoby mógł ją reprezentować zagranicą lub w koloniach".

Czeska reżyserya.

W zapisce p. t. „Czeska fałszywość" („Głos Narodu" nr. 111) słusznie zwrócono uwagę na wiadomość Pata, że dnia 15 bm. w Belwederze „licznie zgromadzona publiczność przyjmowała posła czeskiego (Prokopa Maksę) owacyjnie". Wiadomość ta istotnie wymaga wyjaśnienia, które może pouczyć, jak dalece my Polacy, do nosząc coś o Czechach, jesteśmy dotąd jeszcze naiwni.

Przypominam sobie jak dziś chwilę, kiedy w początkach sierpnia 1909 roku przedstawiciele czescy udawali się przez Kraków na wystawę do Częstochowy a stamtąd do Warszawy: toż to była chwila „zbratania" polsko-czeskiego, chwila narodzin neosławizmu, od których potem cała Europa huczała! W Krakowie przyjmowano Czechów tak, że od owacyi na ich cześć niewiele mury ulicy Basztowej i Floryańskiej pękały! Ja sam zapłonąłem świętym ogniem braterstwa i wzajemności słowiańskiej! Przypadkiem dowiedziałem się w parę lat później z kół krakowskiej kolonii czeskiej o jednej drobnostce, mianowicie, że to huczne przyjęcie zaaranżowała doskonale ta właśnie kolonia czeska, której starostą był wówczas zmarły niedawno tutejszy jubiler Ferd. Hofman (ojciec Wlastimila). Czesi m. in. powynajmowali balkony hotelu „Austria" (dziś „Polonia") i całe rzędy okien wzdłuż ulic, któremi ich rodacy mieli odbywać swój wjazd tryumfalny; zmobilizowali całą swoją kolonię krakowską, wolnych od zajęcia kolejarzy Czechów, których tu wtedy był legion, donajęli sobie jeszcze sporo tut. młodych ludzi; gardła mieli dobre i tych nie szczędzili; zaś robiony przez nich jakby opętany zgiełk i poprostu ryk owacyi udzielił się poniewoli także dość nieśmiałej i biernej ludności krakowskiej.

I potem obiegała Europę krzepiąca i obiecująca wiadomość o entuzyastycznem przyjęciu, jaki Czechom zgotowały „Kraków", „Częstochowa" i „Warszawa". Czesi zaś po cichu a dokładnie książkowali sobie zyski i obliczali odsetki — polityczne i handlowe — jakie im ten udany występ przyniesie.

Czechów i obecnie w Krakowie, Warszawie, w całej Polsce — w naszem kolejnictwie, przemyśle i handlu, ba w wojsku jest mnóstwo: Czechów lub kryptoczechów, którzy są niebezpieczniejsi od tamtych.

Wiadomość Pata trzeba zatem czytać tak: „...licznie zgromadzona k o l o n i a c z e s k a u d a j ą c a p u b l i c z n o ś ć w a r s z a w s k ą przyjmowała posła czeskiego owacyjnie".

Jeżeli zaś tę owacyę urządzali Warszawianie-Polacy, to niech ci mają odwagę zaświadczyć to publicznie i publicznie dopomnieć się u Czechów nagrody: wszak w Warszawie zebrany jest cały świat dyplomatyczny, z którym p. Maksa napewno utrzymuje żywe i wszechstronne stosunki; wszak tedy Czesi na tej „owacyi" zapewnikiem gruby zrobią interes!

Niedarmo Czesi obchodzą rocznicę Diwadla (teatru) praskiego, jako swoje święto narodowe. Na czasie także przypomniano ostatnio w naszej prasie, że w obchodach narodowych odzwierciedla się dusza danego narodu. Zawsze przytomność tej prawdy, zwłaszcza, gdy chodzi o Czechów, mogłaby się przydać i naszej służbie dziennikarskiej i dyplomatycznej.

Iskierki.

„Salonkowi" dygnitarze.

Polska posiada mnóstwo najrozmaitszych „dygnitarzy". Są też między nimi dygnitarze nie tyle salonowi, ile salonkowi, gdyż włóczą się po całej Polsce salonkami. Jest to ich główne zajęcie i jedyny tytuł do spoglądania na zwykłych śmiertelników z góry.

Ich owocną działalność dla państwa przypomniała świeżo interpelacya, wniesiona w

Z Wawelu.

Odnowienie siedziby królewskiej na Wawelu — będące pod każdym względem przedsięwzięciem bardzo trudnem a napotykającem na duże przeszkody finansowej natury — dostało się szczęśliwym zbiegiem okoliczności w ręce powołane, co u nas tak rzadko się zdarza. Prof. Adolf S z y s z k o-B o h u s z, kierownik obecny odbudowy Zamku wawelskiego, jest nietylko zdolnym artystą-budowniczym, nietylko wielką miłością kochającym naszą przeszłość badaczem, ale także człowiekiem niezmiernie p r a c o w i t y m i w y t r w a ł y m, co także u nas zdarza się tak rzadko. Przetrwał on najgorsze warunki, wynikające z braku potrzebnych do prowadzenia restauracyi środków pieniężnych, a dziś, gdy rząd nasz i ofiarność publiczna zaczynają dostarczać tych środków, aczkolwiek niezupełnie w takiej mierze, jakby sobie tego życzyć można — zadanie ma znacznie ułatwione a postępy restauracyi Zamku stają się coraz widoczniejsze.

W jesieni 1919 roku zdawałem w „Głosie Narodu" sprawę z tego, co dokonano na wzgórzu wawelskim w zakresie odnawiania Zamku i odkryć archeologicznych. Od tego czasu zdziałano dużo.

Zima z roku 1919 na 1920 upłynęła, jak zwykle ta pora roku, na poszukiwaniach archeologicznych, burzeniu niepotrzebnych murów i robotach, mogących być dokonanemi pod dachem. Poszukiwaniom w tym okresie czasu przeprowadzonym należy zawdzięczać odkrycie szczątków najdawniejszej Katedry (pierwszej romańskiej) oraz najdawniejszego murowanego Zamku.

Z wiosną 1920 roku praca poszła w szybszem tempie a to na skutek przyznania przez rząd nasz subwencyi w kwocie 1,600.000 marek. To też wyrestaurowano bramę Władysława IV-go (między Muzeum dyecezyalnem a Katedrą), dalej zaś wykończono kominy na skrzydle północnem i częściowo na wschodniem i zachodniem, na co spotrzebowano przeszło 100.000 sztuk cegieł. Kominy te będą służyły przedewszystkiem do wentylacyi gmachu, ale także mogą spełniać zwykłą swą rolę, bo kilkanaście kominków i okazałych pieców w salach zamkowych zostało z nimi połączonych. Całość gmachów zamkowych ma być jednak ogrzewana elektrycznie, co postanowiono na posiedzeniu Komitetu nadzorczego gmachów reprezentacyjnych, które odbyło się w Krakowie dnia 19 maja b. r.

Następnie wykończono wszystkie szczegóły kamienne fasady północnej i ją samą otynkowano. Zaznaczyć przytem warta, że w ostatniej warstwie tynku użyto do wapna przymieszki siarczanu żelaza, a nie mielonego piaskowca, jak się to dotąd praktykowało, przez co tynk zyskał na trwałości i otrzymał śliczną zielonkawo-szarą barwę o ciepłej tonacyi, niezmiernie miłą dla oka.

Celem zabezpieczenia gmachów przed pożarem ustawiono na nich gromochrony w kominach. Są one połączone z żelazną konstrukcyą dachów a ta dopiero zapomocą linewek mosiężnych łączy się z ziemią.

Wreszcie odrestaurowano barbakan dolny (austryacki) od strony ul. Straszewskiego i obsadzono go dzikiem winem. Oprócz tego wykonano prace kamieniarskie na fasadzie wschodniej i sprawiono nowy hełm na wieży Zygmunta III-go.

Zima z 1920 roku na 1921 upłynęła znów na pracach, mających w pewnej mierze charakter porządkowania otoczenia i wnętrza Zamku. A więc, uporządkowano i skanalizowano jeden z najbardziej malowniczych zakątków na Wawelu, t. j. tak zwany podwórczyk Batorego (między ambitem katedralnego prezbyteryum a Zamkiem), wyrestaurowano narożnik skarbca katedralnego oraz fasadę wieży króla Sobieskiego, zaczęto porządkować t. zw. piwnicę tatarską, gdzie byli trzymani jeńcy tatarscy, używani do rozmaitych robót i posług na Zamku. Dalej, zrównano, po rozkopaniu, teren przed fasadą północną, gdzie założony będzie teras z kwietnikami. W ten sposób stworzone tam zostanie prześliczne miejsce do przechadzek ze wspaniałym widokiem na miasto. Na tym terasie oglądać można resztki murów wspomnianego wyżej Zamku romańskiego, pochodzące — prawdopodobnie — z końca XI-go, lub początków XII-go wieku. Wielce ciekawemi są te resztki już choćby z tego względu, że użyto przy nich specyalnego sposobu układania tafli kamiennych z t. zw. jodełki, co spotyka się w starorzymskich budowlach, wznoszonych także poza granicami Italii, n. p. w dzisiejszej Kolonii.

Pracami, jakie przeprowadza się ostatnimi czasy, są: budowa mostu i bramy zewnętrznej od strony ul. Kanoniczej w miejscu takiejże bramy, wzniesionej 1851 roku przez Austryaków i przeróbka dotychczasowej drogi jezdnej w tem miejscu na chodnik dla pieszych o dwóch ścieżkach — jednej z płyt betonowych dla wchodzących na górę wawelską i drugiej brukowanej dla schodzących — otoczonych po obu stronach pasami trawników.

W najbliższym czasie będą wykonane, względnie zostały już częściowo przeprowadzone, roboty takie, jak przygotowanie fasady wschodniej do tynkowania, co jest pracą dość żmudną, wymaga bowiem doprowadzenia do porządku pierwszej warstwy cegieł i fug między niemi, pokrycie miedzią hełmów na wieżach Zygmunta III-go i króla Jana Sobieskiego, udostępnienie wykopalisk romańskich, sprawienie hełmu na wieży Lubrance i t. d. Pojęcie o kosztach restauracyi Zamku daje taki np. fakt, że pokrycie miedzią stosunkowo niewielkiego hełmu na wieży Zygmunta III-go pochłonęło (materyał i robocizna) sumę, bez mała, m i l i o n a m a r e k.

Uzupełnieniem niejako prac restauracyjnych jest „Muzeum wawelskie". Sięga ono swym zaczątkiem roku 1905, t. j. chwili, gdy przystąpiono do odbudowy Zamku. Pierwotnie miało ono charakter tylko *lapidarium*, gdzie składano ciekawsze fragmenty kamienne odrzwi, okien i t. p., znalezione przy rozkopywaniu. Dopiero w r. 1918 zajął się prof. Szyszko-Bohusz jego uporządkowaniem, pomieściwszy je w skrzydle południowem (dawne „kuchnie królewskie") tuż przy wejściu do rotundy św. Adaukta i Feliksa, która, jak wiadomo, swe odkrycie także jemu zawdzięcza.

Rozkopywania terenu na wielkim placu między Zamkiem a dawnym szpitalem wojskowym — gdzie ongi stały dwa kościoły i kilka gmachów świeckich — które zostaną przeprowadzone celem jego uregulowania, wzbogacą niezawodnie Muzeum. Ale i teraz przedstawia się ono pokaźnie, zawiera bowiem już: sporo ciekawych, choć nieraz drobnych fragmentów z zakresu ceramiki (bardzo interesujące i nieźle zachowane kafle z kolorowaną polewą, 2 z podobizną Karola V-go, 1 z herbem Sforzów i t. d.), wyroby ze szkła, monety, medale, obramienia kamienne okin i drzwi, fragmenty rzeźb (np. byk w kamieniu, część kapitela kolumny romańskiej, niedawno znaleziony), sprzęty do codziennego użytku, wielkie kule kamienne rzucane z murów na oblęgającego nieprzyjaciela, czaszki. Do zbiorów muzealnych należą, choć z Wawelem nie mają bezpośredniego związku, miotacze min i działa polowe, zdobyte przez naszą bohaterską armię na Ukraińcach, a ofiarowane tu przez Zbrojownię krakowską. Godzien także specyalnej uwagi, jest model kościółka św. Adaukta i Feliksa, wykonany wedle rekonstrukcyi prof. Szyszki-Bohusza.

Tego rodzaju przedsięwzięcie, jak gruntowna restauracya Zamku królewskiego i przeprowadzenie dokładnych poszukiwań pod dzisiejszą powierzchnią tej polskiej Akropolis pochłania — szczególniej ze względu na obecną drożyznę — sumy olbrzymie. Wprawdzie prof. Szyszko-Bohusz otrzymał z pewnego źródła wiadomości, że rząd zamierza w najbliższym czasie przeznaczyć $7^1/_2$ miliona marek na dalsze prowadzenie robót restauracyjnych, ale i to jest, w porównaniu z zapotrzebowaniem, niewiele. Bardzo tedy szczęśliwą myśl miał kierownik odbudowy, zwróciwszy się przy końcu stycznia b. r. do społeczeństwa z prośbą, aby składała na restauracyę Zamku ofiary, które zostaia uwiecznione zapomocą

Sejmie przez pos. Dymowskego, która podaje fakt następujący:

„W dniu 10 maja pociąg, dążący z Warszawy a przybywający o godz. 9 rano do Lwowa, przyszedł obarczony aż trzema salonkami, w których mieścili się różni dygnitarze kolejowi oraz ich znajomi. Tego samego dnia do pociągu, wychodzącego z Zakopanego o godz. 4 pop. przyczepiono salonkę. w której znajdowało się 4 panów i 4 damy, zaś dokument był wystawiony na synów (!) p. Gałeckiego z kierunkiem podróży Warszawa—Zakopane i z powrotem..."

Interpelacya zapytuje: 1) komu w państwie polskiem przysługuje prawo korzystania z salonek; 2) na jakiej podstawie zezwolono korzystać z salonki synom p. Gałeckiego i na czyj koszt panowie ci odbyli podróż? i 3) czy wobec braku wagonów i wielkiego deficytu kolei nie należałoby zmniejszyć do minimum prawa korzystania z salonek?

Śmieszne zapytanie. Chcąc zmniejszyć liczbę kursujących salonek trzeba przedewszystkiem zrobić porządek z „salonkowymi" dygnitarzami.

Ze spraw wawelskich.

Dnia 19 b. m. odbyło się na Wawelu posiedzenie Komitetu nadzorczego gmachów reprezentacyjnych Rzplitej Polskiej z udziałem miejscowych członków doradczego komitetu wawelskiego. Uchwalono upoważnić Kierownictwo do zamówienia projektu ogrzania historycznej części Zamku przy pomocy prądu elektrycznego. Następnie poruszono sprawę umieszczenia zbiorów Muzeum Narodowego w pałacu królewskim na Wawelu, przyczem z dyskusyi okazało się, że jedynem praktycznem rozwiązaniem kwestyi będzie budowa nowego budynku muzealnego. Na porządku dziennym znalazła się wkońcu sprawa uregulowania brzegów Wisły pod Wawelem. Zgromadzeni w zupełności przychylili się do stanowiska Kierownictwa odnowienia Zamku, protestującego przeciw kolei przeładowczej na przestrzeni pomiędzy wylotem ul. Dietlowskiej i mostem na Dębnikach. Kierownictwo odnowienia Zamku przeznaczyło tę część wybrzeża jako bezpośrednio dotykającego Wawelu i projektowanego amfiteatru pod Wawelem wyłącznie na cele spacerowe, sportowe, oraz dla ruchu statków osobowych i na przystanie dla wewnętrznego handlu, nie wymagającego kolei. Na ostatku p. K. Skórewicz, naczelnik Zarządu gmachów reprezentacyjnych zawiadomił, że Rząd asygnował na odnowienie Zamku 3,600.000 Mkp. i do końca roku asygnuje drugie tyle, jak przewidziano w budżecie.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 221-szą gimnazyum im. kr. J. Sobieskiego w Krakowie; 222-gą oficerowie, podoficerowie i szeregowcy 44 pułku strzelców kresowych; 223-cią Zygmunt i Filipina Nowiccy, konsul polski w Chicago; 224-tą Pułk artyleryi górskiej w Nowym Targu i 225-tą miasto Kraków, wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

ÓSMY PUŁK UŁANÓW.

Pułk ks. Józefa Poniatowskiego powrócił do Krakowa. Dzisiaj na Błoniach mieszkańcy miasta będą mieli sposobność powitać ten dzielny i w bojach wsławiony pułk, który na polach bitew Wołynia, Ukrainy, Wschod. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego pozostał wierny tradycyom dawnej polskiej jazdy. Wyrażając wdzięczność żywym za ich trudy, wytrwałość i dzielność, wspomnimy i tych, którzy padli u dalekich ścian Rzeczypospolitej, jako ich nieugięci obrońcy. Sztandar pułku okrywa się przecież sławą nietylko od miejsc, gdzie stoczono zwycięskie walki, ale i od żołnierzy, którzy padli w jego obronie.

50 MILIONÓW NA PLEBISCYT

złożono w krakowskiem Towarzystwie Kresów Zachodnich. Dary płynęły z całej Polski od wszystkich warstw ludności. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa skarbnik, ks. Dębiński, zawiadomił, że z 36 milionów, jakie po przeprowadzeniu plebiscytu pozostały jeszcze w kasie Towarzystwa — 20 milionów marek przeznaczono na pomoc aprowizacyjną dla Górnoślązaków. Dalsze raty zostaną w miarę potrzeb uchwalono. Oczywiście potrzeby te rosną ciągle i społeczeństwo winno dalej z wydatną spieszyć pomocą składkową.

W dyskusyi na walnemo zgromadzeniu stwierdzono, że między T-wem a Komitetem pomocy dla G. Śląska, który zawiązał się niedawno w łonie Rady miejskiej, przeprowadzono celowy podział pracy i obie organizacye pracują zgodnie. Towarzystwo Obrony Kresów energiczną pracą swego wydziału (na czele którego stoi prezes ks. Rzymełka i sekr. prof. Pachoński) zyskało sobie także wysokie uznanie p. Korfantego. Dał temu wyraz Korfanty w liście, nadesłanym do Towarzystwa.

Kraków, 22 maja.

ODCZYT „POLSKA A WNIEBOWZIĘCIE M. BOSKIEJ". Z powodu starań, podjętych celem uczczenia „cudu nad Wisłą", dokonanego w sam dzień Wniebowzięcia, wygłosi p. Karol Hubert Rostworowski odczyt publiczny p. t. „Polska a Wniebowzięcie Matki Boskiej" w poniedziałek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Kopernika w Collegium Novum.

O REFORMĘ ROKU AKADEMICKIEGO. Jak wiadomo, rok szkolny akademicki zaczyna się u nas w połowie października, a kończy z końcem lipca. Większa jednak część młodzieży akademickiej, zwłaszcza mającej rodzeństwo w szkołach średnich, opuszcza już z końcem czerwca miasto, by z całą swą rodziną spędzić letnie ferye. Sale wykładowe świecą w lipcu pustkami. Gdy się do tych niesłychanie długich feryi letnich doda jeszcze ferye wiosenne i zimowe, oraz przerwy międzysemestralne, okaże się, że liczba dni wykładowych w roku akademickim wynosi najwyżej 125. Nadto ferye letnie chybiają celu, przypadają bowiem na czas już chłodniejszy (wrzesień, październik), znakomicie nadający się do pracy umysłowej.

Z powyższych względów repartament nauki i szkół wyższych Ministerstwa oświaty, na wniosek wydziału hygieny szkolnej Ministerstwa, zwrócił się do zarządów wyższych uczelni, aby te zastanowiły się nad propozycyą przystosowania roku szkolnego akademickiego do roku szkolnego w szkołach średnich, czyli ażeby rok szkolny kończyły w czerwcu, a rozpoczynały go dnia 1 września.

SPRAWY MIEJSKIE. Dnia 19 b. m. odbyło się w magistracie krak. posiedzenie Sekcyi II i III pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, na którem uchwalono zmiany opłat za dostarczoną wodę do Zakładu umysłowo chorych w Kobierzynie, oraz zmiany tyryfy I, II i III przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej. Wkońcu załatwiono kilka spraw emerytalnych urzędników i służby miejskiej.

ZABÓJSTWO. Na torze kolejowym w obrębie gminy Bierzanów znaleziono wczoraj rano zwłoki mężczyzny, liczącego lat 22. O ile stwierdzono, mężczyzna ten. nazwiskiem Jachimczyk, miał jakieś zajście z pewnym osobnikiem, który zadał mu pchnięcie nożem w okolicę łopatki. Dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIE BANDYTY. Policya krakowska aresztowała poszukiwanego za liczne włamania 26-letniego Jana Nawrota. Na razie stwierdzono 16 włamań, dokonanych przez tego niebezpiecznego bandytę w przeciągu kilku miesięcy.

Z Polski i ze świata.

WIEŚ POLSKA KU CZCI KONSTYTUCYI I NAPOLEONA. Mała i uboga wieś Ujezna w powiecie przeworskim święciła 8 b. m. rocznicę Konstytucyi 3 Maja, oraz śmierci Napoleona. Cała wieś przystroiła się w polskie barwy narodowe; sami włościanie dopominali się o przypięcie im odznak T. S. L. W czasie uroczystej Mszy św. wygłosił kazanie ks. Fr. Bardzik, wikary z Przeworska, następnie zaś odbyło się poświęcenie miejsca pod budowę kościoła dla własnej parafii. Z pod krzyża pamiątkowego przemówił p. J. Piątkowski, kier. szkoły. Uroczystość zakończono procesyą i święceniem pól. Po południu odbyło się w szkole przedstawienie, na którem p. Piątkowski wygłosił odczyt, po śpiewach zaś i deklamacyach dzieci szkolnych, teatr włościański odegrał bardzo udatnie „Dziesiąty pawilon". Dochód w kwocie 4040 Mk. oddano na budowę kościoła.

ZJAZD NAUCZYCIELI-NIEMCÓW W BYDGOSZCZY. D. 16 b. m. odbył się w Bydgoszczy zjazd około 500 nauczycieli i nauczycielek Niemców z całej Polski. Zarzucono rządowi, iż około 500 posad w szkołach niemieckich nie obsadził, oraz że domaga się od nauczycieli składania przysięgi, nie poprzestając na obietnicy, iż obowiązki swoje wiernie spełniać będą.

JAK ZNIKA BEZ ŚLADU NALOT NIEMIECKI. „Wiadomości Statystyczne" podają zestawienie z r. 1920 i 1921 o stosunku Polaków i Niemców w szkołach średnich w Bydgoszczy. Stosunek ten w tych szkołach przedstawia sie jak następuje: W gimnazym humanistycznem męskiem w r. 1920 było 6 nauczycieli Polaków i 16 Niemców na 64 uczniów polskich i 430 Niemców. W r. 1921 niema ani jednego nauczyciela, ani też ucznia Niemca, natomiast 16 nauczycieli i 382 uczniów Polaków. W gimnazyum klasycznem w r. 1920 było 9 nauczycieli Polaków i 3 Niemców na 302 uczniów Polaków i 132 Niemców. W bieżącym roku jest 14 nauczycieli Polaków i 1 Niemiec na 370 uczniów wyłącznie Polaków.

MILIONÓWKA. P. A. T. donosi: W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 0,515.656, zakupiony w Kasie skarbowej w Łodzi.

MISYA AFGAŃSKA W POLSCE ofiarowała 170 tysięcy marek Polskiemu Tow. Wschodniemu na cele kulturalnego zbliżenia Polski ze światem muzułmańskim. P. Tow. Wschodnie przeznaczyło tę sumę na wydawnictwo, poświęcone historyi stosunków polsko-muzułmańskich, oraz postanowiło stworzyć Koło opieki nad polskim żołnierzem muzułmaninem.

WYSTĘPY WYSOCKIEJ W ZAGRZEBIU. Znakomita tragiczka polska p. Wysocka występuje od trzech tygodni w teatrze w Zagrzebiu. Wszystkie dzienniki tamtejsze odzywają się z ogromnemi pochwałami o niepospolitym talencie dramatycznym p. Wysockiej. Obecnie artystka została zaproszona na szereg występów gościnnych do teatru królewskiego w Belgradzie.

JAK BOLSZEWICY WYPRAWIAJĄ JEŃCÓW POLSKICH DO OJCZYZNY? „Ukr. Wistnyk" donosi, iż z końcem kwietnia wysłano z Kijowa pierwszy transport jeńców do Polski. Na stacyi żegnali jeńców członkowie rządu sowieckiego Zatońskij i Sadoliw. Po przemowie Zatońskiego o internacyonaliźmie i odśpiewaniu polskich pieśni rewolucyjnych, jeńcy polscy odjechali w stronę Koziatyna.

CO BOLSZEWICY ROBIĄ Z CERKWIAMI? W Brjańsku zajęli bolszewicy dwie cerkwie. W jednej urządzono szkołę, w drugiej zaś kuźnię według najnowszych wymogów.

PRZECIWKO KRÓTKIM SPÓDNICZKOM. Jak donoszą z Budapesztu, Związek węgierskich stowarzyszeń kobiecych zwrócił się do rządu węgierskiego z energicznem żądaniem zwalczania niemoralności. Między innemi Związek domaga sę, aby policyanci aresztowali na ulicach kobiety, noszące zbyt krótkie spódniczki. W tym celu policyanci mają być zaopatrzeni w miary i odprowadzać do komisaryatów, pod zarzutem szerzenia niemoralności, panie, których spódniczki zaczynają się powyżej 25 centymetrów od podeszwy bucika. Przewodnicząca Związku, bar. Dessewffy, domaga się też bojkotu mężczyzn, obcujących z kuso ubranemi dziewczętami.

Z ruchu chrześc. demokratycznego.

ŻĄDANIE SZKOŁY NARODOWEJ BEZ ŻYDÓW. W niedzielę dnia 15 maja b. r. odbył się z ramienia organizacyi chrześc.-robotniczej w Zakopanem wielki wiec publiczny w sali Domu parafialnego przy udziale setek uczestników z warstwy robotniczej, służby domowej i inteligencyi, tak, iż obszerna sala zaledwie mogła wszystkich pomieścić. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył ks. katecheta Korzonkiewicz. Referat o celach organizacyi chrześc. robotniczej, tudzież o bałamuctwie socyalistów i ich wspólnych interesach ze żydami wygłosił p. J. Okoński z Wieliczki. Wszyscy zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem wywodów mowcy, a trzech towarzyszy, którym się to nie podobało i co chwila przeszkadzali — usunięto za drzwi. Sekretarzował p. J. Szeliga.

W dyskusyi przemawiali pp. J. Miś i Skarżyńska. W końcu wśród silnych oklasków uchwalono rezolucye o bezwzględnem święceniu niedzieli, o szkole chrześcijańskiej i narodowej bez żydów, o natychmiastowem wprowadzeniu w życie ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek stałej niezdolności do pracy, wreszcie wyrażono hołd powstańcom górnośląskim i urządzono na ten cel składkę. G.

Judaica.

ŻYDOWSKA AKCYA W PALESTYNIE. Centralne kierownictwo narodowego funduszu żydowskiego donosi, że nabyło około 55 klm. kwadratowych bardzo żyznego gruntu pod Nazaretem i na wschód od tego miasta. Przestrzeń ta należała do pewnego bogacza arabskiego. Obecnie pomieniony fundusz jest właścicielem przeszło 90 klm. kwadr. gruntów w Palestynie, które podzielone zostaną na pojedyncze gospodarstwa, oddawane żydom rolnikom na prawach wieczystej i dziedzicznej dzierżawy.

Oprócz wymienionych gruntów fundusz narodowy posiada jeszcze mniejsze tereny w okolicach góry Karmelu, koło Jerozolimy, a także na południu kraju w okolicy góry Seba, gdzie będzie założona stacya doświadczalna, mająca zbadać, czy najdalej na południe wysunięta część Palestyny o charakterze pustynnym, da się racyonalnie skolonizować dla celów rolniczych.

IMIGRACYA DO PALESTYNY WSTRZYMANA. Jak donoszą z Londynu do „Nowego Dziennika", rząd palestyński wydał rozporządzenie, wstrzymujące chwilowo imigracyę żydów do Palestyny z powodu zaburzeń wewnętrznych i bezrobocia.

Organizacye syonistyczne są tem bardzo zasmucone. I nic dziwnego. Jest to nie zbyt pomyślna wróżba dla przyszłych losów „państwa żydowskiego".

Ze spraw wojskowych.

ODZNACZENI LEGIĄ HONOROWĄ. Wczoraj w Bydgoszczy szef wojskowej misyi francuskiej gen. Niessel w imieniu Rzeczypospolitej francuskiej udekorował dowódcę XV. dywizyi wielkopolskiej gen. Junga krzyżem komandora Legii honorowej i komendanta Marche krzyżem oficera Legii honorowej. Po uroczystości odbyła się defilada oddziałów XV dyw. i miejscowego pułku ułanów.

Zawiadomienia i komunikaty.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze ś. p. poległych na Górnym Śląsku bohaterów odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 8 rano w kościele Najświętszej Panny Maryi, na które wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski. Nabożeństwo odprawi ks. infułat Dr Czesław Wądolny, mowę żałobną wypowie ks. prof. Rudolf Kraupa.

DWUDNIOWY ZJAZD, w połaczeniu z walnem zgromadzeniem Katolickiego Związku Polek, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 23 i wtorek 24 b. m. o godz. 4 w sali Tow. rolniczego, plac Szczepański 8. Wstęp za okazaniem legitymacyi członka. — Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

„TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA" Obecnie spadły na Czerwony Krzyż ciężkie obowiązki: przedewszystkiem pomoc w każdym kierunku dla Górnego Śląska, następnie opieka nad inwalidami, sierotami i wdowami po poległych, tudzież nad szpitalami dla chorych, dotkniętych przewlekłemi chorobami i opieka nad uzdrowieńcami. Wszystko to wymaga wydatnych funduszów, gdyż różne wydatki Krak. Oddziału dochodzą do wielu milionów marek rocznie, których musi dostarczyć ofiarność publiczna.

W tym celu Oddział tutejszy P. T. C. K. urządza, za zezwoleniem władz, Tydzień Czerwonego Krzyża od 22 do 29 b. m. w całej Małopolsce.

Apelujemy przeto do patryotycznego ogółu o czynne poparcie pracy. Niech więc nikt nie uchyla się od złożenia nieznacznej ofiary, która doli naszych walecznych żołnierzy niejedną ulgę przyniesie i będzie dowodem troski społeczeństwa o dobro armii.

Program „Tygodnia Czerwonego Krzyża" przedstawia się następująco: Dziś (w niedzielę) o godz. 9 rano w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo na intencyę Czerw. Krzyża odprawi ks. Wądolny. Równocześnie we wszystkich kościołach odbędzie się kwesta. Po obiedzie kwesta na Błoniach, gdzie przygrywać będzie orkiestra kolejarzy. Podczas całego Tygodnia uprasza się P. T. Publiczność, przy płaceniu rachunków w sklepach, restauracyach i kawiarniach, o składanie 1 Mk. na bloczek Czerw. Krzyża.

ODCZYT. Związek polskich historyków sztuki urządza dla członków swoich w poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 6 po poł. w gabinecie historyi sztuki Uniw. Jag., odczyt ks. majora Dra T. Kruszyńskiego p. t. „Kiedy powstały perskie wzory pasów polskich".

Z TOW. EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE. We wtorek 24 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału Tow. ekonomicznego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy administracyjne, 2) opinie o projektach ustaw, a) w przedmiocie przerachowania długów przedwojennych, b) w przedmiocie podwyższenia podatku od piwa, c) w przedmiocie podatku od papieru cienkiego, d) w przedmiocie tymczasowego poboru podatku dochodowego, 3) program wykładów popularnych, 4) wnioski i rezolucye.

KOMISYA KREDYTOWA obwodu krakowskiego dla drobnego przemysłu i rękodzieła (Rynek gł. 30) na dwudziestem piątem posiedzeniu w dniu 17 b. m. przyznała 10-ciu rękodzielnikom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 2,520.000 Mk.

NEKROLOGIA.

† Dr August Sokołowski. W Warszawie zmarł 17 b. m. w 75 r. życia dr. August Sokołowski, długoletni prof. szkół średnich oraz docent historyi powszechnej w Uniw. Jag. Przed laty 29 był jednym z wybitnych członków stronnictwa demokratycznego w Krakowie oraz członkiem redakcyi „Nowej Reformy". Będąc jednocześnie profesorem historyi w gimn. św. Anny, zamieszczał w dzienniku feljetony i rozprawy historyczne. Następnie został ś. p. Sokołowski dwukrotnie posłem m. Krakowa do parlamentu wiedeńskiego. Przy trzecich wyborach do parlamentu wystąpił ś. p. Sokołowski z P. Str. Demokratycznego i przeszedł w szeregi konserwatystów. W ostatnich zaś latach dziesięciu wycofał się z życia politycznego i poświęcił pracom historycznym. W gimn. św. Anny wprowadził naukę historyi na nowe tory metodyczne i krytyczne. Równocześnie habilitował się w Un. Jag. jako docent historyi powszechnej. Jako historyk pozostawił ś. p. Sokołowski kilka cennych dzieł i monografii historycznych. Z ważniejszych dzieł wymienić należy „Dzieje Polski porozbiorowej", „Historyę powstania roku 1863" i wiele innych. Zmarły pozostawił po sobie wdowę i dwóch synów. Zwłoki jego przywieziono do Krakowa.

† Aurelia z Grabowskich Trzopowa, żona sekretarza Magistratu krakowskiego, zmarła nagle wczoraj dn. 21 b. m. Pogrzeb odbędzie się w poniedz. 23 b. m. o godz. 5 po południu z kaplicy cmentarnej.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś po południu „Królowa przedmieścia", wieczorem efektowna „Piękna Marsylianka", jutro rekordowa „Idealna żonka". We czwartek 26 b. m. wchodzi na repertuar doskonała komedya W. Sardou p. t. „Rozwiedźmy się". Reżyseryę prowadzi p. Kliszewski.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Jutro (w poniedziałek) premiera „Złotej cioci", arcywesołej krotochwili Gavaulta z p. Zofią Czaplińska w tytułowej roli. Bilety nabywać jeszcze można przy kasie.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś (w niedzielę) po południu „Hazard", wieczorem „Błękitny mazur". — Wieczory baletowo-operetkowe, zapowiedziane na poniedziałek, wtorek i środę, będą prawdziwą senzacyą dla miłośników tańca artystycznego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 21 b. m.: (Nowość) „Księga Hioba", komedya w 3 aktach B. Winawera.
Niedziela 22 b. m.: Po poł. „Żołnierz król. Madagaskaru", wieczorem „Księga Hjoba" komedya w 3 aktach B. Winawera.
Poniedziałek 23 b. m.: „Księga Hjoba".
Wtorek 24 b. m.: „Księga Hjoba".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 21 b. m.: „Idealna żonka".
Niedziela 22 b. m.: Po poł. „Księżniczka czardasza", wieczorem „Piękna Marsylianka".
Poniedziałek 23 b. m.: „Idealna żonka".
Wtorek 24 b. m.: „Piękna Marsylianka".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 21 b. m.: „Ładna historya".
Poniedziałek 23 b. m.: „Złota ciocia".
Wtorek 24 b. m.: „Złota ciocia".
Środa 25 b. m.: „Złota ciocia".

Repertuar „Nowości".

Sobota 21 b. m.: „Hazard" (występ baletu).
Niedziela 22 b. m.: Po poł. „Hazard" (występ baletu), wieczorem „Błękitny mazur".
Poniedziałek 23 b. m.: Wieczór baletowy.
Wtorek 24 b. m.: Wieczór baletowy.

Nauka, literatura, sztuka.

„ARCHIWARYUSZ GORDON", powieść Mieczysława Smolarskiego. — Lat temu dwadzieścia (czyli „za moich czasów) byłem jednym z najwybitniejszych przedstawicieli zagranicą (wskutek czego, miły czytelniku prawdopodobnie o tem nigdy nie słyszałeś) tak zwanego modernizmu. Wybitność moja polegała na dwu właściwościach: na wielomówności i na odwadze cywilnej, bez której wielomówność jest oczywiście wykluczona. Dzięki tym właściwościom, rzucałem w świat zdania śmiałe, jak n. p. „Mickiewicz jest starym tabaczarzem (dosłownie) i niema pojęcia o formie". Zdania te spotykały się z wielkiem uznaniem moich rówieśników, którzy wraz ze mną szukali „nowych dróg". Drogi te wiodły prosto do Caffee Bauer (Halle a. d. s.), Caffee Hannes (Lipsk) i t. p. Nietylko „spiritus", ale i „spirytus" wiał z naszych ust. Zdarliśmy sporą ilość zelówek, co wówczas nie wchodziło w rachubę, popłaciliśmy wiele rachunków, no i staliśmy się, z kolei rzeczy, tabaczarzami, niestety, trochę mniej zatabaczonymi, niż wyżej wspomniany Mickiewicz. I wymyśliliśmy tylko „impresyonizm". Byliśmy za mało uświadomieni, ażeby stan naszych umysłów nazwać, tak trafnie, dadaizmem.

Byliśmy jednakowoż dadaistami nietylko „in potentia", ale nawet „in actu".

Nie nowy talent, czyli nowy człowiek, ale nowy „izm" uratować miał sztukę, więc i życie od upadku.

A pod bokiem naszych „izmów" wyrósł sobie Boy, Weiss, Szymanowski Karol...

Wyrosną i następcy.

Oto myśli, które poruszył we mnie „Archiwaryusz Gordon", czyli: „my wobec... znów modernizmu".

Nic nam się nie stanie. Świat, od swojego początku, składa się z tabaczarzy i z żółtodziobów, a ponieważ żółtodzióby tabaczeją, nie zaś na odwrót, wobec tego zwycięstwo było i będzie zawsze po naszej stronie.

K. H. Rostworowski.

„PLACÓWKA KULTURY I SZTUKI", dwutygodnik. (Warszawa—Nowy Świat 40).

Dziesiąty rok tego pisma, dzisiaj wydawanego w wytwornej formie dużej ósemki. łącznie z „Gospodą poetów", zasługuje ze wszech miar na poparcie w szerokich sferach naszej inteligencyi.

Artykuły treści społeczno-filozoficznej pióra I. Okszy-Grabowskiego, rzucają sporo światła na kwestyę aryjsko-semicką, oświetlając ją sine ira et studio, w głębokiem ujmowaniu zasadniczych rysów dwóch ras i ewolucyjnej ich walki.

Każdorazowy numer przynosi obfitą antologię współczesnych poetów, nowelistów i t. p. Artystycznie daje w reprodukcyach albumowe obrazy. Nr. VII był poświęcony twórczości malarskiej W. Hofmanna, z sylwetką malarza, przez M. A. Japołła.

Ostatni Nr. VIII, poświęcony Napoleonowi, daje obok biustu Delaroche'a (ryt. A. Mauceau) Napoleona, kilka reprodukcyi obrazów: Skoczylasa, T. Niesiołowskiego, J. Rembowskiego.

„Gospoda poetów" drukuje: „...słoneczne" Radosława Krajewskiego, zaś jej dział utworów poetyckich przynosi poezye: Wyszomirskiego, Zoboru, Ariovistusa i innych.

„Placówka" stwarza ostoję duszy i myśli szczerze polskiej, dając w twórczości i formie łącznie z treścią, wytworną publikacyę bogatego, a przystępnego (cena 40 Mk.) dwutygodnika w Polsce.

„NA SARKOFAGU NAPOLEONA". Nakładem księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska, Warszawa. — W zbiorku tym, zawierającym utwory poetyckie, poświęcone Napoleonowi i jego epopei obok bardzo dobrze znanych nam i popularnych „urywków poezyi" o Napoleonie, spotykamy się z „Odą na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie" K. Koźmiana, dalej z wierszem p. t. „Zdobycie przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samo-Sierra" W. Goreckiego. Trudno jednak wybaczyć wydawcy, że nie zamieścił obok urywku z wiersza Brodzińskiego p. t. „Na sprowadzenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego z pod Lipska do Warszawy" — potężnej poezyi Słowackiego na sprowadzenie zwłok Napoleona. Ze współczesnych autorów widzimy tu tylko Kasprowicza. Niewielka ta antologia wydana jest bardzo starannie i artystycznie.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY". Warszawa, 1921. Nr. 20 z dnia 14 maja. Numer zawiera ilustracye związane ze świętem napoleońskiem w Warszawie i wystawą napoleońską, a nadto ilustracye, związane z nadaniem godeł uniwersytetowi warszawskiemu. Z artykułów wymienić należy: Viatora: Niemcy współczesne, Chrzanowskiego I.: Idea kultury średniowiecznej a chwila obecna, c. d., K. F.: W państwie niebieskiem, Bartkiewicza Z.: Historyę jednego podwórza, Rabskiej Z.: Zemstę książek, i Relidzyńskiego J. fragment poematu z cyklu „Wojna" p. t. Pochód.

NAJNOWSZE TECHNICZNE WYKSZTAŁCENIE dla pracujących w działach mech. (rzemieślników, konstruktorów i handlowców) i studyujących w szkołach technicznych. Opracowali inż. K. Cichoń, inż. P. Szwajnoch, dypl. inż. F. Turski. Nakładem „Techn. Instytutu Naukowego Drogą Listową w Sosnowcu roku 1921". — Pismo to jest poświęcone tym pracownikom w przemyśle, którzy nie posiadając odpowiednich środków materyalnych, nie mogą przerwać pracy zarobkowej, by pójść na ławę szkolną. Zadaniem Instytutu Technicznego w Sosnowcu jest drogą listową zaznajomić swych stałych i pilnych prenumeratorów z praktyką i teoryą budowy maszyn. W szczególności współpracownicy wyżej wymienionego pisma pragną uzupełnić wiadomości praktyczne i teoretyczne ślusarzy, tokarzy, monterów maszynowych, instalatorów. Zagranicą ten system listowego nauczania jest dobrze znany, u nas w Polsce widzimy dopiero czynione pierwsze próby, które oby wydały jak najlepsze rezultaty.

t. zw. cegiełek wawelskich, umieszczonych w murze, ciągnącym się wzdłuż drogi, co prowadzi na wzgórze wawelskie od strony ulicy Kanoniczej.

Apel prof. Szyszki-Bohusza do społeczeństwa znalazł oddźwięk nadspodziewany — w chwili, gdy piszę te słowa, złożono już na 201 cegiełek, poważną kwotę 6,630.000 marek! Kontrolę nad zebranymi tą drogą funduszami objęły na prośbę prof. Szyszki-Bohusza: Zarząd gmachów reprezentacyjnych (organ Ministerstwa robót publicznych) w Warszawie i Dyrekcya Skarbu w Krakowie.

Rzecz godna uwagi, że główny kontyngent ofiarodawców rekrutuje się — obok znacznej liczby formacyj wojskowych — z samych prawie mieszkańców byłej Galicyi (jednymi z pierwszych ofiarodawców byli obywatele amerykańscy). Natomiast b. Kongresówka i b. zabór pruski świecą nieobecnością, choć Warszawa i Poznań lubią stawiać się za wzór patryotyzmu, ofiarności i t. d. t. zw. Galicyanom, którymi pomiatają przy każdej sposobności.

Reasumując to, co było wyżej powiedzianem, należy stwierdzić, że restauracya Zamku królewskiego na Wawelu postępuje teraz systematycznie i raźno, oraz, że nadzieja wyrażona przez jej kierownika w „Sprawozdaniu z robót przy odnawianiu Zamku na Wawelu", datowanem z dnia 3 października 1920, iż w roku 1928 ta restauracya ukończoną zostanie — ma wszelkie podstawy, naturalnie, jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne, nieprzewidziane o charakterze vis maior przeszkody.

JÓZEF TREPKA.

Ze sportu.

Zapowiedziane zawody Cracovii z wiedeńskim Wafem nie doszły do skutku — drużyna wiedeńska mimo zakontraktowania nie przyjechała — tak samo i Admira odmówiła swego przyjazdu na 22 bm. Polski Związek Piłki Nożnej powinien energicznie odnieść się do Związku austryackiego za zerwanie i niedotrzymanie zawartych swego czasu umów, tembardziej, że Cracovia grała ubiegłej jesieni z tymi klubami w Wiedniu pod warunkiem rewanżu w Krakowie. Nie powinniśmy dopuścić do takiego traktowania nas przez kluby wiedeńskie, pobierające grube odszkodowanie za przyjazdy do Polski.

Wisła we Lwowie.

Dwudniowe zawody Wisły z Pogonią we Lwowie nie pozostawiły graczom krakowskim miłych wspomnień a to nie z powodu przegranych matchów 5:3 i 2:0, lecz skutkiem samego charakteru gry. W niedzielę fungował sędzia „stołeczny" p. Szlesser z Warszawy, a wykazując sportowe „stołeczne zalety", dopuścił dzięki swej ignorancyi do tego, że zawody grano z brutalnością dawno we Lwowie niewidzianą. Drużyna Wisły mimo braku swojego najlepszego gracza Reymana, wykazywała w grze wiele przewagi — nie umiała jednak wyzyskać szeregu momentów pod bramką Pogoni. W niedzielę gracze krakowscy zeszli z boiska po bramce uzyskanej przez Pogoń zapomocą wtłoczenia bramkarza wraz z piłką przy energicznem użyciu rąk. Rozsądek na szczęście wziął górę nad nerwami i matchu dokończono. Dokładniejszych wiadomości z zawodów dnia drugiego nie otrzymaliśmy. Pogoń według opinii niektórych tamtejszych recenzentów grała w tempie i z temperamentem, które to zalety odczuli gracze krakowscy w bytnie na swych kościach.

Zawody o mistrzostwo w okręgu krakowskim w klasie B. przyniosły niemiły i karygodny incydent, nad którym Związek okręgowy krakowski nie może przejść do porządku dziennego. Mamy na myśli match Cracovii II. z K. S. C. Podgórze. Drużyna Cracovii grała rzeczywiście doskonale i już po trzydziestu minutach miała na swe dobro cztery pięknie uzyskane bramki. Sędzia p. Zweig prowadził match zupełnie poprawnie — po gwizdku sędziego w chwili gdy piłka odbiła się od poprzeczki bramki bronionej przez Cracovię, drużyna podgórska przygotowana raczej na zwycięstwo a nie na zupełną porażkę, w mniemaniu, iż gwizd sędziego oznacza zdobycie przez nich bramki, zeszła niekarnie z boiska skoro dowiedziała się, że znak sędziego nie oznaczał zdobycia bramki. Nie mamy tutaj usprawiedliwienia dla niekarnej drużyny i spodziewamy się, że Związek krakowski użyje surowych środków dyscyplinarnych dla utrzymania karności sportowej w naszym okręgu.

Stan mistrzostw w klasie B przedstawia się do dnia 17 bm. z uwzględnieniem przegranej Podgórza z Cracovią II 5:0, następująco:

Nazwa	Ilość gier: Wygranych	Nierozegr.	Przegranych	Bramek zdobyte	stracone	Ilość punktów
Cracovia II	5	2	—	24	9	12
Wawel	4	—	2	14	8	8
Wisła II	2	3	1	20	15	7
K. S. Podgórze	2	2	2	20	11	6
Makkabi II	2	1	3	10	18	5
K. S. Korona	2	—	3	13	16	4
Jutrzenka II	—	—	6	3	37	—

Druga serya zawodów o mistrzostwo okręgu krakowskiego w klasie A rozpocznie się 21 bm.; zawody o mistrzostwo Polski odbywać się będą w myśl statutu Polskiego Związku w jesieni. Współzawodniczyć będą mistrze okręgów krakowskiego, lwowskiego, łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego grając po 2 matche.

Wiedeń.

Slavia—Floridsdorf 6:2, doskonała gra Czechów. Rapid—Spielvereinigung Führt 1:1.

Budapeszt.

Kiszposti—Terezvarosi 1:0. Ferenzvarosi—Spielvereinigung z Lipska 3:2. M. T. K.—Spielvereinigung Führt 2:0.

W meetingu lekkoatletycznym w Pradze postawiono dwa nowe rekordy czeskie: skok w wyż Bulin (Slavia) 1.78 m. i w biegu rozstawnym 4×100 m., zdobytym przez drużynę Slavii w 3 min. 41 sek.

Carpentier—Dempsey.

Zapowiedziane przed kilku miesiącami zawody bokserskie na 2 czerwca budzą olbrzymie zainteresowanie. Młody francuski bokser Carpentier po znakomitych i zgoła niespodziewanych zwycięstwach, pokonawszy w jesieni angielskiego mistrza boksu Becketa w matchu trwającym tylko 56 sekund, stanął na czele bokserów świata. Francya święci więc, dzięki niemu, tryumfy, niemiłe Anglikom, bo przecież we wszystkich sportach, a zwłaszcza w boksie i footballu, byli wyspiarze dotąd niepokonani — ostatnie lata przynoszą Anglikom klęskę po klęsce. W czerwcu więc rozstrzygnie się w Ameryce w matchu Carpentiera z amerykańskim Dempsey'em, kto zdobędzie prymat światowy w walce na pięści. Dla zawodów tych budują w Ameryce osobną arenę dla 52 tysięcy widzów — jakie sumy przypadną zapaśnikom i aranżerom matchu, trudno dziś ocenić. Na Zachodzie sport tak opanował umysły, że na wypadek gdyby tak np. Polska znalazła jakiego tęgiego Mazura, któryby potrafił tak po chłopsku, ale „z angielska" poczęstować takiego pana Carpentiera w buzię (można też i przetrącić szczękę), to zyskałaby w Anglii i Ameryce tyle sympatyi, by uporać się ze wszystkimi naszymi politycznymi przyjaciółmi. Może ci, którzy urządzają różne wystawy i t. p. „dla zainteresowania nami zagranicy, puszczą się i na te drogi — może coś więcej zdołają uzyskać?

Francya a Olympiada.

Francuski Komitet Igrzysk Olimpijskich czyni już dzisiaj przygotowania dla Olympiady na rok 1924 w nadziei, że międzynarodowy Komitet I. O. przyjmie Paryż za miejsce zawodów. Toteż stolica Francyi wyznaczyła teren i ofiarowała 20 milionów franków na budowę stadionu. Polski Komitet Igrzysk olimpijskich, który, jak widzimy, łapie „wszystkie sroki za ogon", nie zapowiada dotychczas planu swego działania. Z różnych jaskółek dziennikarskich wypływa, że nasz komitet zapomina o swym celu, a miesza się w sprawy poszczególnych związków — wywołuje, rzecz jasna, przez to nieład i niekarność wśród naszego młodego sportu. O naszym Komitecie I. O. pomówimy przy sposobności.

Anglia.

Maj zamyka w Anglii rozgrywki o mistrzostwo footballu pomiędzy klubami zawodowymi (t. z. w Anglii są dwa rodzaje footballistów: amatorzy i zawodowcy, którzy opierają swoją egzystencyę na tym sporcie), z których pierwsze miejsce w I. Lidze zdobył Burnley, drugie Manchester City — z Ligi tej odpadły kluby Derby i Bradford. W drugiej Lidze pierwsze miejsce zdobył Birmingham, drugie Cardiff City — odpadły Stockport i Coventry. W trzeciej Lidze pierwszy Cristal Palace. Prócz tych zawodów rozegrano matche o puhar związku angielskiego (Cup), który zdobyła drużyna Tottenham Hotspur. Puhar związku dla klubów amatorskich zdobył Bishopp Auck'and. Mistrzostwo Wielkiej Brytanii zdobyła Szkocya, pobiwszy Anglię, Irlandyę i ks. Walii.

Dania—Szkocya 4:0.

Dania, jak z podanego wyniku jest widoczne, uzyskała piękne zwycięstwo nad drużyną Szkocyi (amatorską) — aczkolwiek można tłómaczyć Anglików wyczerpaniem, nużącą podróżą, to jednak do niedawna występująca różnica klasy angielskiej zanika na rzecz sportu kontynentalnego.

Cracovia—Czarni.

Sympatyczna drużyna lwowska gości w niedzielę na boisku Cracovii. Zawody te poprzedzi match Wawelu z Cracovią II. o mistrzostwo B klasy.

Mały fejleton.

Po śmierci Napoleona.

Z powodu obchodzonej świeżo setnej rocznicy śmierci Wielkiego Cesarza dzienniki francuskie przypominają, że paryski „Moniteur Officiel" z dn. 6 lipca 1821 r. podał na drugiej stronicy, po wiadomościach dworskich, taką suchą notatkę: „Dzienniki angielskie donoszą o śmierci Bounapartego". Zaś M. A. Chesnier w artykule p. t. „Angielska opinia publiczna a śmierć Napoleona", podanym przez „Revue hebdomadaire" przytacza taki ustęp z pamiętników hrabiny de Boigne:

„Otrzymawszy wiadomość o śmierci Buonapartego (sic!), prezydent ministrów, lord Castlereagh, udał się z nią natychmiast do pałacu St. James, dokąd się był właśnie przesiedlił Jerzy IV.

„Najjaśniejszy panie — rzekł minister — donoszę, iż wasza królews. mość straciła swego największego wroga śmiertelnego.

„Co?! — zawołał król — czy to możliwe? Czyżby rzeczywiście umarła?

„Minister musiał dopiero wytłómaczyć monarsze, że chodzi w tym wypadku nie o jego żonę, królowę Karolinę, której Jerzy IV wytoczył proces rozwodowy, lecz o cesarza Napoleona".

Wilhelm II. na Juan Fernandez.

P. Werner Scheff robi dobry interes na monarchistycznych uczuciach Niemców. Jego książka zatytułowana „Juan Fernandez" cieszy się niesłychanem powodzeniem wśród Prusaków tęskniących za Wilhelmem II., a p. Werner Scheff dorabia się szybko pieniędzy i sławy.

Juan Fernandez jest to — jak wiadomo — wyspa na Oceanie Spokojnym, gdzie miał spędzić kilka sławnych — dzięki talentowi Defoe — lat życia Robinson ze swoim wiernym Piętaszkiem. Otóż na tej wyspie oddalonej o 700 km. od brzegów Chili aliancі — według przypuszczenia Wernera Scheffa — umieścili Wilhelma II., a raczej umieściliby, gdyby Holandya wydała go koalicyi. Wilhelm II. znajduje się tam pod strażą angielską. Ale wierni poddani nie zapomnieli swego władcy. Flota niemiecka postanawia uwolnić cesarza. Kilku oficerów marynarki wybiera się na łodzi podwodnej na Ocean Wielki, oczywiście udaje im się omylić czujność głupich Anglików, oswabadzają Wilhelma i wprowadzają go wśród nieopisanego entuzyazmu ludności do Berlina i na tron cesarski.

Jak z fabuły romansu widać — Scheff właściwie skopiował rzeczywisty projekt Anglika Johnsona, który w r. 1821 przygotował wyprawę na łodzi podwodnej na Wyspę św. Heleny, by oswobodzić Napoleona. Jednak śmierć cesarza przerwała wówczas przygotowania do wykonania śmiałego czynu. Teraz ten pomysł posłużył do rozgrzewania serc niemieckich uczuciami dynastycznemi.

Przepowiednie Nostradamusa na rok 1921.

Słynny astrolog, astronom i lekarz francuski Nostradamus, żyjący w pierwszej połowie XVI w., takie daje przepowiednie na rok bieżący w swych „Centuryach":

Rp. 1921 będzie krytycznym. Ludy, które opuściły swe drogi pierwotne, aby znaleść wolność, spostrzegą, że popadają coraz bardziej w niewolnictwo i zaczną się złościć, ponieważ straciły wolność i religię. Pobiją one skrajne partye lewicowe, poczem zacznie się era szczęścia, trwająca do roku 1996. Podczas 1921 roku nastąpią wielkie zmiany w rządach państw pojedynczych. Francya zaprowadzi u siebie znów monarchię. Zmiany te spowoduje pewna osobistość z północnej Francyi, pochodząca z rodu, który uchodził za wygasły".

Zdaje się, że tym razem Nostradamus, szczególniej co do przywrócenia monarchii we Francyi, pomylił się gruntownie. Na zmiany w innych państwach czekajmy.

Przesilenie ministeryalne.

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawa kryzysu w Min. spraw zagran. bynajmniej nie postąpiła naprzód. Min. Sapieha kategorycznie odmówił propozycyi objęcia kierownictwa tego Ministerstwa. Ludowcy jako wybitniejszego swego kandydata wysuwają min. Rataja. W miejsce podsekretarza Er. Piltza została wysunięta kandydatura redaktora „Kuryera Warszawskiego", Bolesława Koskowskiego.

Konferencya w Brukseli.

Paryż. P. A. T. Havas. Depesza „Tempsa" z Brukseli donosi: Wprawdzie nieznane są jeszcze szczegóły propozycyi, poczynionych przez Hymansa w sprawie konfliktu litewsko-polskiego, jednakże można już stwierdzić, że są one rozumne, umiarkowane i mają charakter pojednawczy i przyczynią się do załatwienia konfliktu. Należy się spodziewać — dodaje dziennik — że projekt Hymansa posłuży za podstawę do układu polsko-litewskiego. Koła, biorące udział w konferencyi, wyrażają się z najwyższem uznaniem o Hymansie.

Prześladowanie polskości na Łotwie.

Warszawa. (Telef. wł.). Na zjeździe zarządu szkolnego powiatowego w Dynaburgu, odbytym dnia 10 maja, postanowiono zamknąć wszystkie szkoły polskie na Inflantach polskich z powodu rzekomej polonizacyi ludności białoruskiej.

Wojskowa policya w Gdańsku.

Gdańsk. (E. Ex.) „Danziger Arb. Ztg" podaje szczegóły posiedzenia komisyi głównej sejmu gdańskiego. Na interpelacyę ilu urzędników policyi liczy Gdańsk, senator Schymmer odpowiedział, że na terytoryum wolnego miasta znajduje się obecnie 1.319 urzędników policyjnych, których część należy do policyi ochronnej, reszta zaś do t. zw. niemieckiej Blaupolizei. Policya ochronna liczy 232 oficerów, urzędnicy policyi ochronnej ćwiczą się codziennie w rzucaniu granatami, zastosowując system używany w armii pruskiej. W końcu zabrał głos pos. Mau, który stwierdził, że Gdańsk nie potrzebuje utrzymywać własnego wojska wobec prawdopodobnego oddania Polsce mandatu wojskowej obrony Gdańska.

PROTEST PRZECIW ZAKUSOM GDAŃSKA.

Gdańsk. (E. E.) Wobec tego, że Senat gdański usiłuje przeforsować jednostronnie sprawę przynależności obywatelskiej wolnego miasta Gdańska, rząd polski złożyć ma w najbliższym czasie uroczysty protest w tej sprawie do Ligi Narodów. Senat gdański nie porozumiewał się zupełnie z rządem polskim w sprawie przynależności państwowej, do czego jednakże był zobowiązany według istniejących umów międzynarodowych.

Schyłek husytyzmu czeskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) W całych Czechach zaznacza się reakcya przeciw kościołowi narodowemu, który nie ujawnia żadnej działalności. W Czechach odbywa się masowy powrót do Kościoła rzymsko-katolickiego.

Strajk generalny w Czechach.

Praga. (E. Ex.) „Prawo Lidu" donosi, że komuniści zamierzali zacząć generalny strajk z końcem maja, celem przekonania się o sile swych szeregów. Strajk miał się zacząć 25 b. m. wedle planu komunistów niemieckich, przeciw temu opowiedzieli się jednak czescy robotnicy z Kładna. Przyszło do gwałtownych scen między obu grupami. Strajk generalny zdaje się wybuchnie, lecz będzie trwał krótko.

20 TYSIĘCY METALOWCÓW CZESKICH STRAJKUJE.

Praga. (E. Ex.) Strajk w przemyśle metalurgicznym rozszerzył się wczoraj na cały obszar środkowych Czech. Strajkuje przeszło 20 tysięcy robotników w 54 fabrykach. Rząd wysłał ministra opieki socyalnej celem wszczęcia rokowań z robotnikami.

CZESKIE UGRUPOWANIA PARLAM.

Warszawa. (Telef. wł.). Wskutek rozbicia obozu socyalistycznego w Czechach na trzy grupy najsilniejszem ugrupowaniem w parlamencie czeskim jest ludowa partya agrarna, do której przyłączyła się ludowa grupa słowacka z grupy ks. Hlinki.

KRECIA ROBOTA PROPAGANDY NIEM.

Lyon. P. A. T. (Radio). Prasa francuska demaskuje intrygi niemieckie, dążące do poróżnienia Anglii, Ameryki i Francyi. Ambasador angielski Aueland Gebbdon, w enuncyacyi politycznej zaznaczył doniosłość propagandy niemieckiej w świecie politycznym. Ambasador wymienił jako przykład rozszerzane przez Niemców wiadomości o rzekomem zawarciu przymierza między Londynem a Tokio, skierowanego przeciwko Stanom Zjednoczonym.

RUMUNIA PRZECIW POŁĄCZENIU AUSTRYI Z NIEMCAMI.

Wiedeń. P. A. T. „Polit. Korresp." donosi, że poseł rumuński Cantacuzine interweniował u kanclerza austryackiego dra Mayera w sprawie ruchu za przyłączeniem Austryi do Niemiec. Poseł zawiadomił kanclerza w imieniu swego rządu, że Rumunia nie może przypatrywać się obojętnie temu ruchowi, gdyż jest najbardziej zainteresowana w utrzymaniu niezawisłości Austryi w myśl traktatu z St. Germain.

NOWY PARLAMENT WŁOSKI.

Rzym. P. A. T. (Ag. Stefani). Według obliczeń dzienników, do izby wejdzie 273 liberalno-konstytucyjnych, 108 konstytucyjnej partyi ludowej, 122 socyalistów, 15 komunistów, 7 republikanów, 6 Słowian, 4 Niemców. Komuniści stracili przeto 3, socyaliści 16, a republikanie 2 mandaty. Partya ludowa zyskałaby 8, a największa ilość mandatów przypadłaby konstytucyjnym.

Różne wiadomości.

Warszawa. (E. Ex.) Dziś o godz. 11-tej rano rozpoczęło się posiedzenie plenarne komisyi polsko-rumuńskiej. Przewodniczył wiceminister Strassburger. Wyłoniono podkomisyę dla spraw tranzytowych, handlowych, terytoryalnych i komunikacyjnych.

Warszawa. (E. Ex.) W prezydyum rady ministrów odbyła się narada prezydenta Witosa z ministrem Skulskim i fachowymi referentami w sprawie ostatecznego uregulowania zarządu ziem wschodnich i terenów przyfrontowych i etapowych.

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Komisarze państw koalicyjnych przesłali wczoraj Wysokiej Porcie warunki zneutralizowania Konstantynopola, cieśnin morskich, wybrzeży morza Czarnego i morza Marmara, które zostały na czas wojny grecko-tureckiej obsadzone przez państwa koalicyjne.

Nauen. P. A. T. Radio. Z Wiednia donoszą o układzie serbsko-rumuńskim w sprawie wymiany terytoryalnej. Rumunia otrzyma Werszycę i Weisskirchen w zamian za odpowiednie koncesye na Dunaju.

Wiadomości gospodarcze.

OGÓLNY STRAJK ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH. Od 18 b. m. strajkują w całem naszem państwie robotnicy kopalń i rafineryi naftowych. Robotnicy zatrzymali maszyny, wypuścili wodę z kotłów i pozostawili fabryki i kopalnie bez żadnego dozoru. Zachodnio-karpacka Izba pracodawców wydała do nich serdeczną odezwę z wezwaniem do zaniechania bezrobocia, zwracając uwagę, że przemysł naftowy stanowi przecież podwalinę narodowego majątku Polski, każdy zatem robotnik pracuje nietylko dla siebie, lecz i dla dobra Ojczyzny, strajkując zaś, szkodzi i sobie i Ojczyźnie. Odezwa — jak dotąd — nie znalazła oddźwięku w sercach strajkujących, których liczba dochodzi 30.000.

BRAIŁA PORTEM POLSKIM. P. A. T. (Radio). Rumuński min. spraw zagr. w komunikacie prasowym zapowiada zawarcie układu z Polską w sprawie utworzenia polskiej bazy morskiej i handlowej w porcie Braiła na Dunaju. Układ będzie przedłożony parlamentowi.

ZASTÓJ W CZESKIEJ PRODUKCYI WĘGLA. Referent Brozik oświadczył, że obecnie wstrzymano pracę w 70 kopalniach i 7000 górników jest bez zajęcia. Gdy przed wojną produkcya Czech wynosiła 35 milionów tonn rocznie, to w roku ubiegłym tylko 30 milionów tonn, w tem 19 milionów brunatnego węgla, który nie znajduje zbytu za granicą. Powodem przesilenia jest fatalna polityka rządu wewnętrzna i zagraniczna, wielkie opodatkowanie węgla i niesłychane podniesienie taryf przewozowych. Skutkiem tego jest węgiel czeski droższy od zagranicznego i wiele zamówień zagranicznych stornowano. Nadto skutkiem traktatu wersalskiego, opływają teraz Francuzi w węgiel angielski i niemiecki. Anglicy mają go za dużo, a nawet Austrya nie chce czeskiego węgla, chociaż zeszłego roku wysyłała błagalne deputacye do Pragi. I z Austryi węgiel czeski został wyparty przez koks angielski. Stało się to skutkiem zdzierstwa czeskiego, gdyż za 10 tonn węgla brunatnego żądano 60.000 koron austr., chociaż węgiel ten nie chciał się palić. Rząd nie czyni nic, by zapobiedz złemu, zaprowadził wolny handel. Jest to system zgubny, gdyż każdy odbiorca chce mieć węgiel pierwszorzędny.

RUBLE SREBRNE W ROSYI. Moskiewska Rada komisarzy ludowych wydała dekret wprowadzenia od 1 lipca waluty metalowej. Ma być puszczona w obieg moneta srebrna, przyczem rubel srebrny wart będzie 13.000 dotychczasowych rubli sowieckich.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 9.40, Holandya 199.75, Nowy Jork 554, Londyn 22.16, Paryż 48.55, Medyolan 30.90, Bruksela 48.50, Kopenhaga 101, Sztokholm 131.25, Chrystyania 88.75, Madryt 74.25, Buenos Aires 170, Praga 8.20, Budapeszt 2.60, Zagrzeb 4.50, Budapeszt 9.85, Warszawa 0.60, Wiedeń 1.37½.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 910.50—917.60—915, sprzedaż 915, kupno 885, franki franc. czeki: tranz. 82—84—83.25, sprzedaż 84, kupno 81.50, dolary kanadyjskie gotówka: tranz. 765, funty szterl. czeki: tranz. 3700-3690, marki niem. czeki: tranz. 15.75—15.85, sprzedaż 15.85, kupno 15.50, Gdańsk czeki: tranz. 15.75—15.85, sprzedaż 15.85, kupno 15.30.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 21 maja 1921 r.

	Płacono	Żądano	Tranzak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	880·—	900·—	860·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	78·—	80·—	78·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	160·—
Funty szterlingi	[illegible]	3600·—	—·—
Marki niemieckie	15·—	16·—	15·—
Korony austryackie	1·50	1·65	1·60
„ czecho-słowackie	12·75	13·25	13·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	15·—	16	15·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	[illegible]	—·—
4½% „ „ „ 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	88·—	90·—	89·—
4% „ „ Lwowa	88·—	[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	96·—	98·—	—·—
4% „	89·—	91·—	—·—
4% „ kolej.	84·—	86·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	103·—	105·—	—·—
4% „	98·—	100·—	—·—
4½% „ Banku hipot.	99·50	101·50	—·—
4% „ „ 60 l.	95·50	97·50	—·—
4½% „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „	96·—	98·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	525·—	575·—	—·—
„ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	—·—
„ Małopolski	750·—	800·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	675·—	725·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	[illegible]	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	2500·—	2800·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	775·—	850·—	820·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). IV em.	750·—	800·—	765·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	—·—	—·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	—·—	—·—	1790·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań	—·—	—·—	—·—
Żegluga Polska	475·—	525·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	6000·—	6500·—	—·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	—·—	—·—	—·—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	2200·—	2300·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	[illegible]	[illegible]	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	2300·—	2400·—	2300·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	—·—	—·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Autometer" fabryka samochodów	1900·—	2100·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	7200·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5000·—	5300·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	5400·—	5700·—	5500·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. B. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1490·—	1500·—	1475·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1500·—	1600·—	1550·—
„Oikos" T. A.	[illegible]	3500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	[illegible]	1000·—	—·—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	[illegible]	[illegible]	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	[illegible]	3200·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	[illegible]	[illegible]	—·—

NADESŁANE.

Za spokój † duszy ś. p.
ARCYBISKUPA
FRANCISZKA ALBINA SYMONA
Archiprezbitra Kościoła N. M. P. w Krakowie
jako w trzecią rocznicę śmierci
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
w tymże Kościele przez Najprzewielebniejszego Ks. Infułata Dra Czesława Wądelnego, dnia 25 maja o godz. 9-ej rano, na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i życzliwych ś. p. Arcybiskupa.

†
WINCENTY GAWLAS
Sodalis Marianus,
kupiec i obywatel m. Krakowa,
przeżywszy lat 51, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 21 maja 1921.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 7 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek 23 bm. o godz. 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawione zostanie we wtorek 24 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Anny.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

KASA CHORYCH MIASTA KRAKOWA. L. 864.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. u. R. P. Nr. 44 i po myśli art. 3 rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 czerwca 1920 r. Dz. u. R. P. Nr. 51, wzywa się wszystkich pracodawców, zatrudniających służbę domową i pracowników rolnych i leśnych, aby zgłosili tychże do ubezpieczenia na wypadek choroby **z dniem 1 czerwca 1921 r.**

Uwaga: Pracodawcy mieszkający i zatrudniający u siebie służbę domową, względnie robotników rolnych i leśnych na prawym brzegu Wisły, t. j. w Podgórzu, Płaszowie, Ludwinowie i Zakrzówku (z wyjątkiem Dębnik), winni zgłaszać swych pracowników **we filji w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej L. 18.**

Przy zgłoszeniu pracownika należy podać rodzaj jego zatrudnienia, wiek, miejsce urodzenia, stan, tudzież rzeczywisty zarobek dzienny, tygodniowy lub miesięczny.

Do zarobku ubezpieczonych, obok płacy, zaliczyć należy wszelkie świadczenia w naturze (mieszkanie, światło, opał, utrzymanie, ordynarja, odzież), jak również świadczenia osób trzecich (np. datki za otwieranie bramy, napiwki i t. p.).

Zarobki powyższe powinny być podane z dokładnem, albo — jeżeli to niemożliwe — z przybliżonem określeniem ich wysokości.

Ubezpieczeni, stosownie do ich zarobku, dzielą się na XXIII. grup zarobkowych. Przeciętna zarobku, wypośrodkowana w obrębie jednej grupy zarobkowej, tworzy t. zw. **płacę ustawową**, która jest miarodajną dla określenia wkładek i zasiłków pieniężnych.

Wysokość wkładki wynosi 6 i pół % płacy ustawowej. Członkowie obowiązkowo ubezpieczeni płacą $^{2}/_{5}$ należnej za nich wkładki, zaś $^{3}/_{5}$ ich pracodawcy. Dla orjentacji pracodawców zaznacza się, że **minimum płacy ustawowej musi wynosić dziennie dla służby domowej i stróżów 39 Mk.** (XI. grupa zarobkowa), **dla gospodyń, kucharek i stangretów 60 Mk.** (XIV. grupa zarobkowa), **dla szoferów zatrudnionych u osób prywatnych 200 Mk.**

Wszelkie zgłoszenia o przystąpieniu do pracy, jej opuszczeniu, jak też o zmianie zarobku, winni pracodawcy zgłaszać pisemnie **do Kasy w ciągu trzech dni.**

Zwraca się uwagę właścicieli domów, że w celu ułatwienia Kasie rejestracji służby domowej i stróżów, nałożony jest na tychże właścicieli — po myśli art. 18 wyżej wzmiankowanej ustawy — obowiązek komunikowania Kasie chorych o odnośnych osobach w ciągu trzech **dni po objęciu przez** nie pracy.

W końcu zaznacza się, że pracodawcy, którzy nie uczynią zadość niniejszemu wezwaniu, lub wogóle będą uchybiali przepisom o zgłaszaniu pracowników, podlegają karom pieniężnym aż do wysokości 5 krotnej kwoty zaległych wkładek (w myśl art. 16), oraz karom dodatkowym do 300 Mk. (w myśl art. 95), **niezależnie od obowiązku zapłacenia zaległej należności i następstw przewidzianych przez inne przepisy prawne.**

Wszelkie zaś oszukańcze działania, zmierzające do obejścia przepisów ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. R. P. Nr. 44, lub skierowane do uzyskania w sposób nieprawy świadczeń ze strony Kasy, jak również wszelkie podstępne zgłoszenia, podlegają karom, przewidzianym w powszechnej ustawie karnej.

Zwraca się wreszcie uwagę ubezpieczonych pracowników, że w razie zachorowania winni się zgłaszać do lekarzy kasowych w godzinach ordynacyjnych **na podstawie zlecenia, wydanego przez pracodawcę na odpowiednim blankiecie.**

Odnośne blankiety (formularze) mogą nabywać pracodawcy w Kasie chorych m. Krakowa, względnie we filji Kasy w Podgórzu.

Kraków, w maju 1921 r.

ZARZĄD KASY CHORYCH M. KRAKOWA.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.